Nr 99. Kraków 30 Lipca — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc sierpień 2 zł.
od 1go sierpnia do końca kwartału . . . 3 zł. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc sierpień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go sierpnia do końca kwartału, tj. do 30go września . . . 4 zł.

Kraków 29 lipca.

Pisząc w dniu 2 b. m. o demokracyi i jej przyszłości, wspomnieliśmy o stowarzyszeniu w ogólności i o stowarzyszeniach robotników w szczególności. Zdawało nam się, że wyzwalająca się tym sposobem praca wielką rolę w prawdziwie demokratycznym postępie społeczności naszej odegrać jest przeznaczoną. Mniemanie to widzimy potwierdzone w dwóch bardzo ważnych niedawno wyszłych pismach, z których jedno barona Kettelera biskupa mogunckiego pod napisem: „Kwestya robotnicza i Chrześciaństwo“ mamy przed sobą; drugie: „Kościół i Lud“ księdza Ansault znamy tylko ze sprawozdania, jakie *Journal des Débats* w numerze z 24go b. m. zamieścił.

Oba te dzieła uważają kwestyę stowarzyszeń robotników za jedną z najważniejszych w rozwoju społecznym. Wyzwoleniem pracy zajmują się głównie stronnictwa liberalne i radykalne, szkoda, że nie jest ono dotąd zajęciem całej społeczności chrześciańskiej. Jedni bowiem proponują stowarzyszenia na podstawie rozczłonkowanej społeczności niwelacyą i zerwaniem wszelkich węzłów społecznych; drudzy idą dalej, i chcą organizacyi pracy, tak zwanych warsztatów społecznych, nawet za pomocą subsydyów. Pierwsza ostateczność daje tylko stowarzyszenia mechaniczne, bez duszy, że tak powiemy; druga jest gorszą jeszcze, bo prowadzi do komunizmu. Prawdziwem rozwiązaniem tej kwestyi jest stowarzyszenie, które nie zrywa żadnych węzłów społecznych, nie narusza własności, a wiąże się z rodziną i z gminą. Dla tego podstawą jego winien być chrystyanizm, który uświęca małżeństwo, umacnia rodzinę, i na miłości bliźniego wszelkie stosunki społeczne opiera. Zresztą, jak pięknie mówi ks. Ansault, że praca i robotnik winni są myśli chrześciańskiej swoją w świecie rehabilitacyą.

W rzeczy, samej starożytni cenili wysoko sztukę, ale pogardzali robotnikiem. Rolnika zaledwie mieli w jakiemkolwiek poważaniu. Ręczną pracę powierzali niewolnikom, jako zatrudnienie upadlające. Chrystus dopiero, który w warsztacie cieśli pracował, wybrał robotników na swoich uczniów, i ogłosił pierwszy równość ludzi w obec Boga. Kościół prowadząc dalej dzieło Chrystusowe, przygarniał do siebie niewoluików i wszystkich upośledzonych i wydziedziczonych barbarzyńskiego świata, i wynosił ich na równię z wielkiemi. Cywilizacya postępuje pod silnym chrystyanizmu popędem. Niewola zamienia się zwolna w pracę, a robotnicy stają się wolnymi. Równość w obec Boga ciągnie za sobą równość w obliczu prawa. Filozofowie XVIII wieku żądając emancypacyi klas robotniczych i równości cywilnej dla ludzkości, odpowiadali tylko przepisom Ewanielii i życzeniom Kościoła.

Nie może być naszym zamiarem, ani też nie jest zadaniem naszego dziennika zagłębiać się w kwestyę, która jeszcze bezpośrednio kraju naszego nie dotyczy. Dotyka ona jednak ludzkości, jako więc takiej pominąć jej nie mogliśmy. Społecznością jesteśmy, nic zatem co ludzkość obchodzi, obcem nam być nie może. Dla tego chcieliśmy chociaż dać poznać kierunek, w jakim zadanie to rozwięzuje się na zasadzie jedynie prawdziwej, w duchu społeczności chrześciańskiej. W wiekach średnich istniały podobne stowarzyszenia w cechach i bractwach. Odpowiadały ówczesnej potrzebie, a nie zrywały węzłów społecznych. Z dzisiejszą społecznością pogodziłby się nie mogły. Inną więc formę, dzisiejszej dążności demokratycznej właściwą stowarzyszenia takie przybrać muszą, ale zawsze na podstawie chrześciańskiej, której właśnie znamieniem jest boskiem, że nie tylko do każdej formy społecznej da się zastósować, ale co większa, sama jedna tylko każdą utrwalić, i prawdziwie dla ludzkości użyteczną, a tem samem postępową uczynić może.

Czytelnicy wybaczą nam dzisiaj proste zestawienie kilku numerów *Dziennika Warszawskiego.*

W numerze z 18 lipca zamieścił on artykuł redakcyjny (małym drukiem) wielce gwałtowny przeciw *Czasowi* i oskarża go, jako „organ rewolucyjny“, twierdząc, że *Czas* „teroryzuje, hańbi, gubi i durzy kraj“, a kończy filipikę swoją temi wyrazy:

Żeby *Czas* był rzeczywiście *opozycyjnym*, to zasługiwałby na zupełny szacunek, lecz kiedy przeszedł na pole rewolucyjne, to niech wybaczy, jeżeli w opinii każdego zdrowo myślącego człowieka, jako taki jest traktowanym.

Przeciw temu dekretowi założyliśmy przed publicznością krótki rekurs w niedzielnym naszym numerze. *Dziennik* pisząc powyższe wyrazy, znał już nasze artykuły z 9 i 12 b. m. wzywające właścicieli większych do powrotu na wieś i rozbierające warunki, pod jakiemi to stać się może. Dowodem tego, że w tym samym numerze (162) zamieszczony został list korespondenta krakowskiego z 13 b. m., gdzie tenże stanowisko rządu w obec powrotu na wieś obywateli określa. Przypomnieć tu musimy kilka wyrażeń:

Rząd może się obyć bez światła i cnót obywateli; nie tylko może ale powinien, bo pomoc od nich uzyskana przygotowałaby krajowi rychło nowe nieszczęścia. . . . Jeżeliby jakiś czas zabrakło (światłych żywiołów do rządzenia krajem) znajdzie ich w Rosyi. . . Jeżeli *Czas* radzi obywatelom zawiesić chwilowo walkę, to tylko, aby ją później rozpocząć na nowo, w lepszych warunkach, za pomocą włościan, których spodziewają się przeciągnąć. . . Wszystkie te rady dawane przez *Czas* obywatelom, powody przedstawione przezeń, aby się skłonić do nagięcia się przed koniecznościami chwilowemi i do współudziału w zachowaniu ukazów z 2go marca, czyż nie tchną zapalczywą nienawiścią przeciwko rządowi Królestwa? Czyż w każdym wierszu, w każdem słowie nie przebija się ukryta myśl, będąca myślą o wojnie?... *Czas* przyznaje to z taką naiwnością i w sposób tak wyraźny, iż nie powinien się dziwić, kiedy zostanie zrozumiany przez jednych i drugich, i kiedy jedni tyleż dołożą starań do zniweczenia jego intryg, ile bez wątpienia dołożą drudzy dla postępowania za jego radami. *Czas* ma w istocie zbyt złą opinią o przyszłości rządu. Może szlachta zdoła uratować szczątki swego mienia, według wyrażenia *Czasu*, ale wątpię, aby środki przezeń wskazane potrafiły uratować szczątki jej wpływu. Aby tak było, rząd musiałby być zaślepiony, a baczność jego zbyt jest obudzona. . . .

Odpowiedzieliśmy na to obszernie we środę. Nie chcemy wznawiać dyskusyi, ale winniśmy powtórzyć, iż oparliśmy się głównie na tem, że nie wierzymy, aby to miało być ostatniem słowem rządu rosyjskiego; że żaden rząd podejrzywaniami kierować się nie może, również jak żaden nie może chcieć zagłady jednej klasy mieszkańców, wzniecając nienawiść u drugiej.

W numerze 165 z 21 lipca, zatem w trzy dni później, *Dziennik Warszawski* zamieścił korespondencyę „z gubernii Radomskiej“ pod tą samą datą 13 b. m., co wyż powołany list krakowski, a ziejącą przeciw szlachcie polskiej takim jadem nienawiści, że godność dziennikarska odpowiedzieć nam nie pozwalała. W liście tym nie było wprawdzie ani wzmianki o nas, ale to rzeczy nie zmienia.

W numerze 167 z dnia 23 lipca, a zatem w pięć dni później, *Dziennik Warszawski* zamieścił znów list korespondenta z Krakowa pod d. 17 b. m. w duchu o jakim onegdajsze uwagi nasze dostatecznie przekonać mogły.

Nakoniec w numerze 168 z d. 25 lipca, a zatem w tydzień po owym naczele przytoczonym artykule, czytamy znów artykuł redakcyjny, lecz tym razem większym drukiem, to jest tak zwany wstępny. W nim *Dziennik* „wykazuje zmianę zaszłą w redakcyi *Czasu*“, albowiem „zrozumiawszy, że „na ten raz uwłaszczenie włościan jest istotnem i będzie wykonanem,“ *Czas* „nietylko zachęca właścicieli ziemskich do powrotu do kraju,“ ale „jeszcze wymaga, aby „sami głośno zalecali powrócenie do porządku, aby ich słowa uspokoiły kraj i „uczyniły możliwym powrót wszystkich nieobecnych.“ Tu dodaje *Dziennik* w nawiasie „patrz korespondencyę z Krakowa zamieszczoną w nr. z d. 18go b. m. naszego „dziennika,“ i ciągnie dalej: „Możemy tylko przyklasnąć podobnej mowie“, „w tym „względzie można być pewnym, iż rząd doskonale rozumie spadające nań zadanie“... „i że ze swej strony zrobi wszystko, co od niego zależy dla zabezpieczenia bezpieczeństwa „spokojnym mieszkańcom wsi“ pod warunkiem, aby się przyłożyli do uspokojenia kraju. „Zgadza się także *Dziennik* zupełnie z *Czasem*, „kiedy w nr. z 16go b. m. uważa za zgubną „maksymę, że moralność nie ma nic do „czynienia z polityką. Sprawiedliwość jest „to prawo słabszego i zastosowana do polityki, zastępuje ona przepis chrześciański: „nie czyń tego drugiemu, czegobyś niechciał „aby tobie czyniono.“

Oto treść artykułu tego, o ile się nas, to jest *Czasu* tyczy.

Kilka uwag z powyższego zestawienia płynących zrobić nam wypada. *Dziennik* chce widocznie dać do zrozumienia, że dopiero od korespondenta krakowskiego dowiedział się o tem co nazywa „zmianą w *Czasie*“, a co rzeczywiście jest „zwrotem u niego samego.“ Dla tego zapewne korespondencyę jego z 13go cytuje. Tem tłomaczy ów upłyniony tydzień, zanim „mowie naszej przyklasnął.“ Możnaby się zapytać, skoro *Czas* go niedochodzi, skąd wiedział o artykule naszym z d. 8go b. m., na który w owym nrze 162 odpisał, i to nader „dowcipnie“ jak mu tego winszuje korespondent w liście z 17go? Skąd wie o „maksymie“ podanej przez nas 16go b. m., skoro nic o tem jeszcze korespondent nie doniósł?... Lecz mniejsza o to. Dość, że *Dziennik* niepodziela ani podejrzeń korespondenta, ani też upatruje w naszych uwagach „nienawiści“ jak tamten, zgoła, że powrót na wieś obywateli i pobyt ich tamże inaczej całkiem uważa, światła, cnót i wpływu ich nie odrzuca; i szlachcie zagładą nie grozi.

Nie będziemy też rozwodzić się nad tem, że „zmiany“ u nas nie było; od pierwszej chwili nietylko osądziliśmy, że uwłaszczenie dokonanem zostanie, ale że takowe, lubo nie takie, odpowie życzeniom kraju; że dla tego zaraz od pierwszej chwili udział całego kraju w wykonaniu uwłaszczenia wydawał nam się koniecznością; że dopiero widząc społeczność zagrożoną szkodliwem, bo komunistycznem wykonaniem, radziliśmy obywatelom powrót na wieś i poświęcenie się na jej ratunek, zawierając dobrowolne z włościanami układy. Zwrot jest więc tylko w *Dzienniku*, zestawiając go z tem, co korespondentom swym pisać dozwolił. Ale do takiego zwrotu złoty most zbudować gotowi jesteśmy. Zapisujemy też z prawdziwą pociechą wyrzeczone w „organie rządu“ jak się sam *Dziennik* nazywa, uznanie, że „może tylko przyklasnąć“ radzie danej przez nas obywatelom Królestwa polskiego, tudzież zapewnienie, że rząd dopełni warunku, pod jakim pobyt na wsi jedynie jest możebny, jeżeli obywatele dopełnią go także ze swej strony. Zapisujemy również oświadczenie, że „organ rządu“ uważa porównie z nami „za zgubną ową „maksymę: że moralność nie ma nic do czy„nienia z polityką.“

Słusznie więc twierdziliśmy, że systemat przez korespondenta krakowskiego w liście z 13go rozwinięty, nie był ostatniem słowem rządu rosyjskiego w tej sprawie.

Czekać tylko pozostaje skutków praktycznych ostatniego oświadczenia, jakie nam przyniósł *Dziennik Warszawski*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 27 lipca.

† Wyłączenie Bundestagu z konferencyi wiedeńskiej i zajęcie Rendsburga przez wojsko pruskie w miejsce wojska związkowego, zmuszonego do ustąpienia, są chwilowo najważniejszemi wypadkami, któremi się prasa niemiecka zajmuje. W państwach Związku niemieckiego sprawiły one wyraźny niepokój, będąc uważane za pierwszy faktyczny objaw programu polityki niemieckiej p. Bismarka, zawartego w wyrazach „krew i żelazo.“ W wtorkowym numerze *Czasu* znajduję program ten ministra pruskiego wybornie skreślony, i nie mam potrzeby zastanawiać się nad nim. Tutejsza prasa niezawisła — nie mówię o feodalnej i półrzędowej — znajduje się w pewnym ambarasie, jak się względem tego programu ma zachować. Zapomniała już ona w większej części o wewnętrznym sporze, i zajęta głównie sporem niemiecko-duńskim i przyszłym losem Księstw nadelbiańskich, nie wie, czy programowi temu ma życzyć powodzenia czy upadku. Posądzam o to wahanie się nawet *Nationalzeitung*, która dziś przyklaskuje pomienionym wyżej wypadkom, a jutro będzie o prawach narodowości niemieckiej w Księstwach i przyłączeniu ich do Związku jako państwa udzielnego rozprawiała. Jedyna *Volkszeitung* głębiej się nad tym politycznym programem ubóstwionej siły zastanawia i przychodzi w rozumowaniu do tego samego, co dziennik wasz, rezultatu, zapowiadając mu upadek. Dziennik ten dowodzi, że programowi temu braknie moralnego poparcia w narodzie niemieckim, i że chwilowe pozorne powodzenie jego nie wytrzyma pierwszej realnej próby, chociażby takowa miała się tylko odbyć na wywróceniu i anektowaniu takiego legitymistycznego związkowego państwa, jakiem jest Bueckeburg.

Niewyjaśnionem dotąd jest pytanie, czy zajęcie Rendsburga przez wojsko pruskie stało się z wiadomością i przyzwoleniem Austryi lub nie. Prasa natchniona twierdzi, że tak. Ostatecznie będzie miała racyą, bo nie będzie to po raz pierwszy, że w tym sporze niemiecko-duńskim Austrya w końcu poszła za inicyatywą Prus. Przypomnijmy sobie tylko wkroczenie do Jutlandyi. Jeżeli się i tą razą tak stanie, na mało się przydadzą protestacye, które państwa związkowe zamierzają wnieść do Bundestagu. Omyli je nadzieja, że Prusy ustąpią z Rendsburga i wojsko Związkowe otrzyma zupełną satysfakcyą, obsadzając go na nowo. W tym punkcie prasa natchniona najzupełniejszą ma racyą, co jej jednak nie daje bynajmniej prawa do uważania tego wypadku za tak błahy, że, zdaniem jej, nie warto o nim rozprawiać. Tym sposobem sprawionego przezeń wrażenia i niepokoju bynajmniej się nie przytłumi. Dość zajrzeć do półurzędowej prasy państw związkowych, aby się przekonać o stopniu ich obecnego rozdrażnienia. Właśnie w tej chwili zakazano w Prusiech kilka takowych dzienników. Jeżeli naczelne państwa niemieckie nie zdołają rozdrażnienia tego, które zresztą nie tyle przeciw Austryi ile przeciw Prusom jest zwrócone, właściwszemi sposobami uśmierzyć, to niezadługo i Związek reński, dotychczas słusznie za upiór uważany, zacznie się przyodziewać w ciało. Mówią o podróży Thouvenela do Drezna, aby oddać rewizytę p. Beustowi, który przed i po konferencyi londyńskiej jeździł do Paryża. Tutejsza prasa półurzędowa zaczyna już się dziwić, że dzienniki francuzkie tak seryo stają w obronie praw Związku niemieckiego. Niedawno temu taż prasa nie miała dość pochwał dla mądrej polityki dzisiejszego rządu francuzkiego.

Proces Polaków rozpoczął się na dobre w zeszły poniedziałek. Przystąpiono po skończonem czytaniu aktu oskarżenia do specyalnych rokowań. Publiczność mocno się niemi zainteresowała. Wypadnie otworzyć osobną rubrykę dla zapisywania ważniejszych czynności. W korespondencyi nie podobna ich pomieścić.

Kraków 29 lipca. Dziś rozlepione było na rogach następujące obwieszczenie:

By zapobiedz często zdarzającemu się obiegowi fałszywych kart legitymacyjnych, postanowiło wysokie c. k. Ministeryum policyi reskryptem z dnia 20 maja 1864 r. l. 3349/569 ściągnąć teraz w obiegu będące karty legitymacyjne i wydać nowe w odmiennej formie.

Wydanie nowych kart legitymacyjnych, które drukowane będą na mocniejszym papierze, z jasno-żółtem tłem, i zawierać będą na drugiej stronie opis osoby, nastąpi niezwłocznie.

Karty legitymacyjne dawniejszej formy będą jeszcze ważne tylko do ostatniego września 1864 r. Do tego czasu ma każdy posiadacz jeszcze ważnej karty legitymacyjnej zamienić takową w urzędzie, w którym wystawioną była, na kartę nowej formy i postarać się o to według okoliczności przez przełożony polityczny urząd swego teraźniejszego miejsca zamieszkania.

Ponieważ jednak nie można żądać, ażeby osoby posiadające jeszcze ważne karty legitymacyjne ponosiły powtórnie koszta stemplowe przed upływem czasu, na który karty te ważnemi być miały, przeto zezwoliło wysokie c. k. Ministeryum Skarbu, aby posiadaczom takich kart legitymacyjnych na czas, w którym takowe jeszcze ważnemi być miały, wydano nowe karty bez stemplu, w których to razach okoliczność ta na odwrotnej stronie nowych

---

Część literacko-artystyczna.

OKRĘTY PANCERNE.

Tak w wojnie amerykańskiej jak duńskiej działanie pancernej marynarki, i skutek dział nowego wynalazku zastósowanego do okrętów okrytych kirasami, jak dawni rycerze— napełniał niemałem zdziwieniem czytelników gazet, nieumiejących sobie nie raz zdać sprawy ani z tych pływających twierdz, ani z pocisków mogących je przyprawić o zniszczenie. Ciekawy w tym przedmiocie artykuł podaje londyńskie pismo *Athenaeum*, artykuł wyszły z angielskiego instytutu budownictwa okrętów.

„Od czasu, jak ludzie powierzyli się morzu, pływając na niem w wydrążonych kłodach drzew lub licho skleconych łodziach — aż do dziś, nie doznało budownictwo okrętów tak zdumiewających przemian, jak w ostatnich kilkunastu latach.

Jakim zaś przeobrażeniom ulegną jeszcze floty — jest zagadką, której rozwiązanie od roku do roku więcej nastręcza trudności. Walka między sztuką uderzania, a sztuką obrony, nigdy się podobnoś nie rozstrzygnie.

Jeżeli z jednej strony słyszymy o płytach żelaznych stopowej grubości, to z drugiej powiadają nam o armatach rzucających sześcioset-funtowe bomby. Płyty żelazne mają się opierać działom fortecznym; ale króryż okręt wytrzyma sześciosetfuntową bombę?

Historya żelaznych okrętów przypada w nasze czasy. W r. 1787 Wilkinson zbudował łódź kanałową długą na 70 stóp, 6 stóp i 8½ szeroką a 8—9 cali grubą. W r. 1815 Jervons z Liwerpolu zrobił żelazne czółno i pływał w niem na Mersey. W r. 1821 Aron Mamby podał abrys do żelaznego parowca, który towarzystwo Horsley wykonało. Statek ten nabrał siemienia lnianego i naczyń z lanego żelaza, i z tym ładunkiem popłynął z Londynu do Hawru, a ztamtąd Sekwaną do Paryża, pod komendą admirała sir Charles Napier. W roku 1839 Laird zbudował „Nemesis“ i „Flegetona“ dla kompanii wschodnio-indyjskiej. Parowce te brały czynny udział w wojnie chińskiej r. 1842. Miały one po 600 beczek ciężaru, i wytrzymały próbę ogniową i to wstrząśnienie, jakie następowało w skutek bicia z dział ciężkiego wagomiaru znajdujących się na pomoście tych statków.

Z powodu przedstawień sir George Cockburn, admiralicya w r. 1834 i 1835, a zaczęła robić doświadczenia co do oporu, jaki żelazne płyty stawić mogą strzałom armatnym; jakoż w Woolwich strzelano do takich płyt z trzydziesto-funtowych dział na dystans trzydziestu yardów. Skutek okazał się tak szkodliwym dla onych płyt, że admiralicya postanowiła trzymać się drzewa w budowaniu okrętów. Podobną próbę robiono we Francyi, w Metz r. 1835. Te doświadczenia spowodowały jenerała Dubourg, że w dziele swojem: *Les principes de l'organisation de la Marine de guerre*, utrzymywał stanowczo, jako z pomiędzy wszystkich, rodzajów parowych statków najniedogodniejsze do wojny są żelazne.

Cóżby teraz rzekł, gdyby mu powiedziano, że pierś żelazna okrętu „Warrior“ opiera się pociskowi sześćdziesiątośmio-funtowego działa na odległość 60 yardów? W r. 1840 robiono próby w Woolwich strzelając do tarczy żelaznej podbitej kauczukiem i korkiem. Grubość płyty ⅝ cala, a podkład 8 cali. Strzał z trzydziesto-dwu-funtowego działa przebił blachę, i utkwił w podkładzie. W r. 1850 próbowano różnych doświadczeń na okręcie „Excellent“, strzelając do tarczy przedstawiającej bok okrętu, a grubiej na ⅝ cala; lecz kule przebijały się za każdym razem.

Jenerał Paixhans w dziele swojem: *Nouvelle force maritime* mniema wprawdzie, że okręta żelazne mogą zasłonić się od strzałów; lecz sir Howard Douglas poczytuje to za śmieszność. Inny eksperyment wypadł tak samo niepomyślnie. Po wynalazku Napiera, żelazny cylinder mocno ubitą bawełną napchany służył za cel sześćdziesięcio-cztero-funtowej armacie, i kula przebiła go na wylot, z niemałem zdumieniem wynalazcy, rachującego na wyborny skutek. Kłębki bawełniane jenerała Jacksona w Nowym Orleanie, i opór wolno zawieszonej chustki, której nieprzebija kula pistoletowa, mogły były zaintrygować rozognioną fantazyę wynalazcy.

Podczas wojny z Rosyą kazał Cesarz Napoleon III budować pływające baterye okute żelazem, które wyborną oddały usługę przy oblężeniu Sewastopola. Niszczące działanie bomb na drzewo przeszło wszelkie oczekiwanie. Przed działami Paixhansa i Moorsowa nie było żadnej ochrony, i okropnym był obraz zamięszania w ściśnionych szeregach na pomoście za każdym danym strzałem z tych machin. Najodważniejsi nie mogli wystać przy swoich działach; wszystkie węzły karności rozprzęgły się, a okręt zamieniał się w jednej chwili w pływające jatki. Gdy do tego siła strzału, przez wynalazek kapitana Minié tak spotęgowaną została, iż kule z luf gwintowanych przebijały wszystko — natenczas zdawało się, że umiejętność odporu i obrony na nic się już nieprzyda, albowiem karabiny Minié zmuszały artyleryę polową do milczenia. Lecz Withworth wynalazł innego rodzaju ciągnione lufy, które dokładnością i dzielnym skutkiem przewyższały karabiny Minié; a William Armstrong zrobił gwintowaną armatę, mogącą pociskiem przebić każdy przedmiot. Jego gładko wywiercona trzysto-funtowa armata z pociskiem ważącym 150 funtów i nabojem pięćdziesięciu funtów prochu przebijała tarczę żelazną grubą na 4½ cala z podkładem 18 calowym. Whitwortha gwintowane studwódziesto-funtowe działo z cylindrową kulą i nabojem 27 funtów prochu, przebiło 4 i ½ calową tarczę żelazną na odległość 800 yardów.

Tym sposobem okazało się dowodnie, że drewniane okręty, nie są w stanie oprzeć się takiej artyleryi; a więc był wielki czas obmyśleć stósowne środki obrony.

Pdług planu Cesarza Napoleona zbudował Dupuy de Dôme okręt prewniany „La Gloire“ i okuł go 4½ calowemi płytami z walcowanego żelaza, które ważyły 800 beczek. Okręt ten miał 77 metrów długośi, 16 szerokości, a w wodę zanurzałł się 8½ metrów. Biorąc 5600 beczek ciężaru, miai 36 piędziesięcio-funtowych dział, siłę 900 koni, dwanaście węzłów płynął na godzinę. Admiralicya angielska zaniepokojona przewagą Francuzów posiadających okręt mogący się oprzeć działom nowego wynalazku, nakazała zbudować okręt „Warrior“, który o wiele przewyższył francuską „Gloire.“ Ośmnasto-calowe belki pokryte są pancerzem z płyt żelaznych grubych na 4½ cala lecz tylko w jednej trzeciej części całego boku i z tyłu dane są poprzeczne ściany żelazne. Długość jego wynosi 380 stóp; szerokość 58, ładunek 6109 beczek, zanurza się w wodę 26 stóp i 2 cale, płynie 14 węzłów na godzinę. Podług planu miał mieć 50 dział; ma jednak tylko po 13 sześćdziesięcio-ośmio-funtowych armat z każdego boku. Uzbrojenie to wcale niewystarczające; a studwódziesto-funtowe działa Whitworthoskie były daleko stósowniejsze.

W zakładzie budowania okrętów, cała jedna sekcya pod naczelnikiem swoim Samudą, oświadczyła się przeciw metodzie, jaką był zbudowany okręt „Gloire“ i „Warrior“, uważając niedostateczność obrony, jeżeli oba końce okrętu nie są pokryte blachami. Podług nich głównie baczyć na-

kart, słowami: „Z powodu zamiany, bez stemplu“ wyrażoną będzie.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Lwów, dnia 25 lipca 1864.

Wiedeń 28 lipca. *Wiener Abendpost* donosi, że Cesarzowa JMć w przyjeździe z Monachium przybyła dziś o 1szej i 5 m. do Salcburga a nie wysiadając z wozu, tym samym pociągiem udała się o godz. 1szej i 45 min. do Penzing, przed południem zaś stanęła w Schönbrunnie.

Wczoraj był w Schönbrunnie wielki obiad dworski, na który zaproszeni byli p. Bismark, duńscy pełnomocnicy baron Quaade i pułkownik Kaufmann, wszyscy ministrowie i kilku jenerałów.

Pan Bismark przyjmował wczoraj u siebie ministra stanu Schmerlinga, u którego był poprzednio z wizytą. W poniedziałek ma odjechać pruski minister do Gastein.

Minister policyi bar. Mecsery powrócił dziś do Wiednia z urlopu.

Wczoraj po południu — jak donosi *Botschafter* — przybył do Wiednia koleją zachodnią francuski minister Rouher i zaraz udał się do posła francuskiego, księcia Grammonta, bawiącego obecnie w Baden.

Dziś rano przybył pociągiem z Pragi duński szambelan Sick, który — według *Gen. Corr.* — nie będzie brał osobiście udziału w naradach, bo tylko dodany jest do pomocy pełnomocnikom duńskim, którym cały czas schodzi prawie wyłącznie na rokowaniach. W takim samym charakterze dodani byli pełnomocnikom duńskim na konferencyi londyńskiej radzca Krieger i teraźniejszy drugi pełnomocnik duński na konferencyi wiedeńskiej pułkownik Kaufmann.

— Dotąd wykazywali się poddani pruscy, którzy chcieli otrzymać obywatelstwo austryackie, uwolnieniem zpod poddaństwa pruskiego. Według reskryptu c. k. ministerstwa stanu z 6go lipca 1864 l. 11745 zwyczaj ten ma i nadal pozostać; zatem wykazanie się świadectwem, że ktoś zadośćuczynił w Prusiech obowiązkom popisowym, samo nie wystarcza.

— Korespondent z Zadaru do *Wanderera* donosi, że urzędowo już ogłoszono wybory do sejmu krajowego na 20 sierpnia dla gmin wiejskich, na 25ty dla miast i izb handlowo-przemysłowych, na 30ty zaś dla najwyżej opodatkowanych. Przygotowania ze strony rządowych organów trwają nieustannie. I dostojnicy kościelni nie ustępują w gorliwości organom urzędowym; biskup dysunicki Knezewicz wydał przed odjazdem do Karłowic okólnik do duchowieństwa niższego, w którym upomina je, aby nie wybierało członków stronnictwa narodowego. Ten sam biskup — dodaje korespondent — należał przed dwoma laty do przywódców tegoż stronnictwa.

— Korespondent karłowicki do *Politik* donosząc o wypadku wyborów na kongres serbski powiada, że stronnictwo liberalne, które postanowiło wszykiemi prawnemi środkami bronić zaprzysiężonych praw serbskiego narodu, wszędzie odniosło stanowcze zwycięstwo. Chociaż rząd użył całego przyboru środków, jakie ma do rozporządzenia, przecież opozycya wszędzie przeprowadziła wybór swoich kandydatów, a rząd musiał się zadowolić tem, że ci, którymi się opiekował, zostali zastępcami wybranych na kongres posłów. Prawie wszędzie polecali wyborcy deputowanym, aby najpierw zajęli się uregulowaniem spraw szkolnych i kościelnych, co tak często obiecywano, a co dawało powód do ciągłych a niestety daremnych zażaleń; a dopiero po załatwieniu tych spraw, aby przystąpili do wyboru metropolity.

Korespondent w końcu ubolewa, że jenerał Jerzy Stratimirowicz nie będzie posłem; był on wprawdzie wystąpił jako kandydat, ale potem zrzekł się głosów na rzecz Dr Mileticza. Jenerał dla zdrowia udać się musi do kąpiel.

— Tygodnik Schuselki *Die Reform* powiada z powodu wiadomości, że Austrya miała się podjąć pośrednictwa w sprawie rendsburskiéj, że według zdania jego (rzeczonego tygodnika), Austrya powinna była przyłączyć się do protestacyi Związku. Artykuł w dalszym ciągu zapytuje się: Czego Austrya spodziewać się ma od Prus za to, że się zupełnie oddała polityce pruskiéj? Czy może pomocy na europejskiem swem stanowisku? Przypuściwszy nawet szczerą chęć Prus, odpowiada na to pytanie *Reform*, to przecież w chwili przesilenia się nie będą one mogły dać nam pomocy. A jeżeliby Austrya przy pomocy pruskiéj chciała wywoływać jakie wielkie niebezpieczeństwo, to byłoby to wielkiem, pełnem następstw nieszczęściem. Austrya nie ma nic pilniejszego, jak stanąć po stronie Związku i rozwiązać toczącą się sprawę w czysto-niemieckim interesie.

W polityce wewnętrznej austryackiej panuje — powiada *Reform* — cisza; przynajmniej na zewnątrz nie widać żadnego objawu; pocieszają się jednak nadzieją, że rząd niezadługo zrobi niespodziankę projektami, z którymi wystąpi. Mówiono o zwołaniu sejmów kroackiego i galicyjskiego; ze strony urzędowej powiedziano, że to tak prędko nie nastąpi; pojmujemy to względem Kroacyi ale nie co do Galicyi“.

Schodząc na sytuacyą ogólną *Reform* wskazawszy, że Prusy dziś odgrywają pierwszą rolę w Europie, powiada, że Prusy, które nie pozbyły się zamiaru utworzenia pruskich Niemiec bez Austryi, a z zręcznością nieporównaną Austryą zrobiły pomocnicą swéj polityki, wiedzą dokładnie, czego chcą a w celu przeprowadzenia swéj chęci i woli umiały sobie pozyskać punkta oparcia. Niestety, o Austryi nie możemy czegoś podobnego powiedzieć, powiada *die Reform*. Musielibyśmy o Austryi rozpaczać, mówi daléj przytoczone pismo, gdybyśmy jeszcze nie mieli nadziei, że w stanowczéj chwili otworzą się oczy naszym mężom stanu. Bezwzględne postępowanie ze strony Prus powinnoby to przyspieszyć, a Austryi nastręcza ono sposobność zwrócenia się na właściwą drogę“

— W sprawie handlowo-politycznej donoszą z Wiednia do *Allg. Ztg*, że w Berlinie postanowiono, nie wdawać się w żadne układy z państwami, które miały udział w konferencyi monachijskiej, lecz oznaczyć 1szy października jako termin bez warunkowego przystąpienia do traktatu berlińskiego.

— Korespondent wiedeński do *Pest. Bote* pisze, że otwarcie Rady państwa odroczono do listopada, i że na jednem z pierwszych posiedzeń lewa strona interpelować ma o przedłożeniu ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Królestwo Polskie.

Roboty Murawiewa na Litwie według *Wileńskiego Wiestnika* do tego stopnia już dojrzały, iż nie waha się on we wstępnym artykule wykazującym całą zgubność poprzedniego kierunku, ogłosić następujące ultimatum:

„Czas już zrozumieć swoje obowiązki i stósunek do rządu i większości narodu; czas zrzucić z siebie jarzmo wiekowych zgubnych uprzedzeń i obcego wpływu; czas raz na zawsze pożegnać się z nadziejami na skuteczność zagranicznej propagandy i jasno pojąć, że dopóki miejscowy szlachcic jakiejkolwiek byłby on wiary, nie stanie się w duszy prawdziwym Rosyanem, dopóki z całego serca niepokocha swojej wspólnej wielkiej ojczyzny, tak pokrewnej jemu z historyi i tradycyi — póty będzie on tutaj obcym przybyszem, szkodliwym proletaryuszem, którego naród odtrąci, a rząd zawsze jest w prawie wyrzucić jako bezpożyteczną plewę.“

Należałoby tak stanowcze oświadczenie porównać z manifestem Katarzyny IIej przy objęciu litewskich prowincyj oraz z odezwami Aleksandra Igo.

— Tak zwane narodowe (rosyjskie) szkoły na Litwie, jakkolwiek los ich był smutny, to przecież, należąc do zarządu ministerstwa oświecenia, po wielu latach mogły się one doczekać względnego rozwoju, przy postępie ludowej oświaty w Rosyi; ukaz wydany obecnie, znoszący nadzór nad temi szkołami dyrektorów gimnazyalnych a poddający je pod wiedzę osobnych zamiarów, oddala i tę słabą nadzieję.

Prusy.

Dwunasto posiedzenie sądu stanu w Berlinie d. 25 lipca według *Lit. Cor.*

Podajemy tutaj obszerne sprawozdanie z dyskusyi toczonej dzisiaj między prokuratoryą a obroną, z wniosku naczelnego prokuratora, aby przeczytano wielką liczbę dokumentów, chronologicznie ułożonych, które prokuratorya wręczyła sądowi. Dyskusya ta nadzwyczaj żywo prowadzona poruszyła zasadnicze kwestye, ważne dla dalszego toku rozpraw, i stąd niemałej jest wagi.

W skutek postanowionego wniosku naczelnego prokuratora zabiera głos rzecznik Holthoff: Obrona życzy sobie też same posiadać przywileje i dla tego upraszam o odpis chronologicznie ułożonych dokumentów i stawiam zarazem wniosek, aby odczytanie ich wstrzymano, i posłuchano wprzódy, co obrona o ważności rzeczonych pism powie. Nie podobna jest obronie po jednorazowem przeczytaniu dokumentów powziąć jasnego zdania, co właściwie przez ich ogłoszenie ma być dowiedzionem, i wynikłoby stąd dla niej to przykre położenie, iż każdy z osobna z dokumentów musiałby badać, czy zawiera powód do założenia protestu przeciw odczytaniu lub nie.

Prokurator Mittelstaedt: Obrona zbyt wielką kładzie wagę na wniosek. Nie zawiera on przecież nic więcej, jak tylko sumaryczne zestawienie dowodów, zawartych w akcie oskarżenia, celem ułatwienia uzasadnienia i wskazania kierunku, który wedle prokuratoryi jest najstósowniejszym. Że wniosek podano na piśmie, leży w naturze rzeczy przy tak znacznem nagromadzeniu materyałów. Zdanie prokuratoryi obrona zasadnicza nie jest tutaj możebną, lecz że należy, po odczytaniu każdego z osobna dokumentu, wysłuchać zaprzeczenia obrony, a następnie powziąść uchwałę. Przeciw wręczeniu obronie w odpisie wniosku prokuratoryi, nie ma też nic do nadmienienia. Monitum zdaje mi się być uzasadnionem, tem bardziej, że obrona każdego czasu żąda dowodów odwodowych na piśmie i ustnie, przez co uznała, iż tutaj nie można jedynie słownie rozprawiać.

Rzecznik Holthoff: Prawo obowiązuje obżałowanych, aby dowody swe odwodowe podawali piśmiennie i ustnie, i wedle tego jedynie tutaj postąpiono.

Rzecznik Elven: Nie wiem, czy prokuratoryą zrozumiałem dobrze. Jeśli podanie wniosku nastąpiło w celu wręczenia sądowi materyału, który successive ma być odczytanym, w takim razie nie mam nic przeciwko temu pod warunkiem, że otrzymam dokumenta w odpisie. Jeśli przecież prokuratorya dąży do tego, aby dokumenta odczytano na wstępie rozpoczynających się obrad, wtedy musiałbym przeciwko temu w imieniu moich klientów jak najstanowczej zaprotestować. Podobne postępowanie nie nosiłoby najmniejszej nawet cechy postępowania publicznego i ustnego. Po użyciu kilku tygodni na odczytanie aktu oskarżenia, chcianoby znowu poświęcić drugie kilka tygodni na odczytanie dokumentów. Nie mogę postępowania takiego uznać za zgodne z zasadami procedury oskarżającej. Artykuł 25 prawa z 3 maja 1862 r. opiewa, iż wyjątkowo może być zarządzonem odczytanie dokumentów piśmiennych na posiedzeniu publicznem; lecz to bynajmniej nie przesądza w ten sposób, jak to twierdzi prokuratorya. Odczytanie spisu dokumentów zajęło pół godziny; odczytanie zatem dokumentów trwałoby miesiąc. Rozprawy z obżałowanemi powinny się teraz rozpocząć. Żaden obżałowany nie był dotąd wysłuchanym, żaden z nich nie mógł przedstawić sprawy; nie przesłuchano także żadnego świadka, i nie mamy przed sobą materyału, jaki należało zebrać przed procesem kryminalnym. Dla tego zmuszony jestem stanowczo protestować przeciw odczytaniu dokumentów. Wprzódy należy zbadać ważność podanych skryptów, i z tego powodu przychylam się do wniosku rzecznika Holthoffa.

Prokurator Mittelstaedt sądzi, że mimo przedstawień pp. obrońców wniosek prokuratoryi ze względu na przedłożony materyał nie może być pominiętym. Nigdy nie słyszano, aby odczytanie dokumentów piśmiennych sprzeciwiało się zasadzie postępowania ustnego. Każdy dowód, z którego sędzia zaczerpnąć może przekonanie, powinien być podniesionym. Charakter dramatyczny rozpraw nie byłby wprawdzie podwyższonym przez odczytanie dokumentów, lecz akt oskarżenia obejmuje sprawy $1\frac{1}{2}$ roku i należy uwzględnić historyczne położenie rzeczy. Sądzi zatem, że jakkolwiek się to zdaje obronie zbyt nużącem, postępować inaczej nie można, jak przeczytać na wstępie wszystkie dokumenta, któreby w razie przeciwnym należało odczytywać przy sprawie każdego obżałowanego z osobna. Wniosek prokuratoryi nie może być odrzuconym. Obronie służy w takim razie wedle prawa założenia skargi unieważniającej, podczas gdy prokuratorya nie może wywieść powodu do kassacyi wyroku, jeźli jej wnioski dowodowe zostaną odrzucone. Ta nierówność położenia powinna sąd spowodować do przychylenia się do wniosku prokuratoryi.

Rzecznik Deycks przychyla się najzupełniej do wniosku rzecznika Elvena. Uważa on wniosek naczelnego prokuratora za nieuzasadniony i sądzi, że sąd powinien go odrzucić. Można postawić wniosek o przeczytanie dokumentów piśmiennych i sąd winien złożyć w tej mierze uchwałę, jeźli poprzednio rzecz się wyjaśni, co ma być dowiedzionem przez odczytanie owych dokumentów. Na wyjaśnieniu takiem dotąd zbywa. Prokuratorya nie może przecież w żaden sposób przypisywać sądowi, iż nakaże odczytanie dokumentów, nim wprzódy ona nie przedstawi, co ma być dowiedzionem w ten sposób.

Prokurator Mittelstaedt: Nie zgadza się z prawdą, aby dotąd żadnego obżałowanego nie przesłuchano, gdyż przesłuchano już obżałowanego Kosińskiego i toczy się obecnie przeciw niemu rozprawa szczegółowa. Jeźli panu Deycks niejasnem jest, co ma być dowiedzionem przez odczytanie dokumentów, w takim razie odsyłam go do samegoż aktu oskarżenia, z którego jasno wypływa, jakiem jest zdanie prokuratoryi co do pierwszych. Nie można zarzucać prokuratoryi, iż nie wykazała, w jakim celu żąda odczytania dokumentów.

Rzecznik Elven: Dłuższy przeciąg czasu, jakiegoby wymagało odczytanie dokumentów, nie jest dla mnie powodem żądania, aby odrzucono wniosek prokuratoryi; ani mnie nie zastrasza obawa znużenia. Mogę śmiało zaręczyć, iż obrona bynajmniej nie upada pod ciężarem oskarżenia, przeciwnie spodziewam się, że go zniesie z łatwością. Mnie powoduje jedynie wzgląd na proste faktyczne momenta wprawdzie natury bardzo prozaicznej, lecz posiadające materyalny interes dla obżałowanych. Obrona nie życzy sobie, aby ją bezustannie objaśniano literaturą tendencyjną i artykułami dziennikarskiemi, które sfabrykowano w samej rzeczy w Poznaniu, nie w rewolucyjnych komitetach, ale w biurach władz policyjnych. Nie można odmówić prokuratoryi odczytania dokumentów, lecz powinno to nastąpić w chwili przynależnej.

Naczelny prokurator Adlung: Wniosek mój jest uzasadnionym i łączy się z przesłuchaniem obżałowanego. Przesłuchano już jednego z obżałowanych i doszliśmy do kwestyi, czy przedsięwzięcie skierowanem było przeciw Prusom i czy obżałowani mieli zamiar odbudować Polskę w granicach z roku 1772. Przedsięwzięcie to, jak przedstawia akt oskarżenia, stanowi przedmiotową istotę czynu, w którym obżałowani wzięli udział. Nie chodzi tu o formę i przyczynę współudziału, lecz tylko o świadomość obżałowanych. Odczytanie zatem dokumentów największej jest wagi tak dla aktu oskarżenia, jako też dla obżałowanych. Postępowanie, jakiego żąda prokuratorya, jest prawne i ma określić przedmiotową istotę czynu. Właśnie w proklamacyach leży dowód, iż przedsięwziecie skierowane było przeciw Prusom.

Rzecznik Lewald: Nasamprzód oznajmiono, iż ogólna część aktu oskarżenia ma być wciągniętą w rozprawy szczegółowe przeciw obżałowanym, teraz zaś żąda prokuratorya, aby mimo to obradowano osobno nad nią. W myśl wniosku prokuratoryi nie możnaby żadnego procesu kryminalnego poprowadzić, gdyż podobnie ogólne rozprowadzenie ogólnej części aktu oskarżenia leży w granicach niemożebności.

Naczelny prokurator Adlung: Śledztwo kryminalne o zdradę stanu nie da się zamknąć w szczupłych ramach zwyczajnego procesu kryminalnego. Należy tu bowiem wykazać związek winy każdego z obżałowanych z tokiem całego przedsięwzięcia.

Rzecznik Lewald zaprzecza, aby toczono proces o zbrodnię stanu; jedynie prowadzone tu jest śledztwo przeciw hr. Działyńskiemu i spólnikom....

Naczelny prokurator Adlung: Lecz o zbrodnię stanu.

Rzecznik Brachvogel: Im większy prokuratorya położyła nacisk, iż punkt ciężkości aktu oskarżenia leży w dzisiejszem posiedzeniu, tem bardziej zobowiązaną jest obrona stanowczo zaprotestować, aby dzisiaj wszystkie środki dowodowe odczytano. Przytoczę tutaj następującą precedencyą. Przy śledztwie przeciw Puttkamerowi Kleszczyńskiemu odwołała się obrona na programy i artykuły dzienników. O prawdziwości dokumentów nie można było powątpiewać; jednakże odesłano wniosek obrońców aż do chwili obrony samej. Na dowód jakiej wagi byłyby rzeczone papiery, zwracam uwagę, że prokuratorya udała się do rosyjskiego jenerała Minkwitza o środki dowodowe. Jenerał odpowiedział: Żałuję mocno, że mimo usilnych poszukiwań nie mogłem żadnego wynaleźć materyału prócz artykułów dziennikarskich i programów, których przecież nie można użyć przeciw nikomu w skardze osobistej.

Naczelny prokurator Adlung zastrzega sobie przy każdym przypadku z osobna stawianie wniosków. Co się tyczy jenerała Minkwitza, zapytał go sędzia śledczy, mowca zaś żadnego nie brał w tem udziału, jakkolwiek sędziego śledczego broni, ponieważ jego obowiązkiem jest poprowadzić śledztwo jak najdokładniej. Odpowiedź przecież jenerała nie była wówczas wyczerpniętą, gdyż niedawno temu nadesłał dokumenta piśmienne.

Przewodniczący oświadcza, iż obrońcy otrzymują w odpisie wniosek dowodowy prokuratoryi, względem którego sąd nazajutrz wyda uchwałę.

Na tem zamknięto posiedzenie.

— Trzynaste posiedzenie sądu stanu w Berlinie d 26 lipca według *Lit. Cor.*

Na początku posiedzenia otrzymuje sąd zawiadomienie, że choroba obżałowanego Królikowskiego tak dalece się wzmogła, iż nie mógł opuścić szpitala w Charité. Sąd zastrzega sobie uchwałę co do dalszego postępowania przeciw Królikowskiemu.

Przewodniczący: Co się tyczy wniosku naczelnego prokuratora udzielono obrońcom jednę kopię spisu dokumentów, lecz nakazano już w wielu egzemplarzach przepisać je i niezwłocznie wręczone będą wszystkim obrońcom. Sąd nie powziął jeszcze uchwały dotyczącej odczytania rzeczonych dokumentów, ponieważ nie mógł do dziś rana dokładnie się zainformować, zwłaszcza, że spis musiano oddać przepisywaczowi.

Dzisiaj nastąpi wysłuchanie kilku urzędników policyjnych z Poznania, co do zabrania papierów u hr. Działyńskiego. Wywołano najprzód komisarza policyjnego Crusiusa z Poznania. Ten zeznaje: iż się nazywa Karol, Edward i ma lat 36. Dnia 28 kwietnia r. z. otrzymał polecenie przeszukać pałac hrabiego Działyńskiego, celem odkrycia dokumentów odnoszących się do powstania polskiego. Radzca policyjny Rose przewodniczył rewizyi. Przybył do sypialni hrabiego. Na krzesełku przy łóżku znalazł kilka dokumentów. Między temi leżała mała pieczęć z napisem: „Komitet Wielkiego Księstwa Poznańskiego.“ W tym samym pokoju leżał woreczek płócienny, w którym się znajdowała większa pieczęć; prócz tego dokument drukowany, w którym tylko nazwiska były wypisane. Na lewym brzegu pisma stał napis drukiem tłustym mniej więcej brzmiący: „Rząd Narodowy.“ Pismo to wystawione było na imię Aleksandra Guttrego. W innym woreczku znalazł trzecią pieczęć z napisem: „Komisarz W. Księstwa Poznańskiego.“ W drugiej szafce odkryto pudełko blaszane z poduszką do stempla i farbą czerwoną. Na krzesełku leżało także kilka listów, których nie czytał, lecz opieczętował. Prócz tego znalazł srebrny medalion z wizerunkiem Matki Boskiej i mnóstwo otwartych listów, które wszystkie razem zapakował. Hr. Działyński był przy rewizyi obecnym. W drugim pokoju także znajdowały się listy na stoliku do pisania, które obłożono aresztem. Prócz tego zabrano pugilares hrabiego z licznemi notatkami, które rzucono do reszty zabranych papierów. Hr. Działyński był obecnym w pokoju. Na prawo od stolika stało wielkie nieużyte łóżko, na którem leżały rozmaite flaszki do prochu. Podczas gdy (świadek) jednę z tych flaszek oglądał, wziął hr. Działyński pugilares i schował go do prawej kieszeni surduta. Hrabia oddalił się, lecz on (świadek) pobiegł za nim i prosił o zwrócenie pugilaresu, co też hrabia niezwłocznie uczynił. W trzecim pokoju nie można było znaleźć żadnych papierów, natomiast odkryto tu broń rewolwery, sztućce, kapiszony i t. d. Obłożywszy aresztem wszystkie te przedmioty, proszono hrabiego o kuferek lub skrzynię, w którąby można zapakować papiery. Hrabia kazał służącemu przynieść kuferek podróżny, w który włożono papiery i opatrzono go pieczęcią służbową policyjną i hrabiego. Oddał następnie klucz od kuferka hrabiemu, z zawezwaniem, aby w pół godziny stawił się w biurze policyi, gdzie kuferek będzie otworzonym. Kuferek odstawił (świadek) p. Bärensprungowi, którego zawiadomił, że hrabia w pół godziny stawi się w policyi; poczem, będąc bardzo znużonym, wziął urlop na krótki czas, a gdy do biura przybył, kuferek już był otwarty. Hrabia nie przybył. Większa część papierów leżała jeszcze w kuferku.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Crusius, iż zna dokładnie pismo hr. Działyńskiego. W pałacu prócz hrabiego, nie zastał innej osoby

Przewodniczący: Jakże zachowywał się hrabia w czasie rewizyi?

Świadek: Był spokojny, lecz trochę blady; gdy zażądałem pugilaresu napowrót zdawał się być jeszcze bledszym, i przy wręczaniu pugilaresu drżała mu nieco ręka.

Na zapytanie rzecznika Holthoffa oświadcza świadek, iż gdy powrócił do biura policyjnego, już niektóre pakiety zastał otwarte. Zapytywany kilkakrotnie przez obrońców o pismo w pugilaresie, odpowiedział świadek, iż nie jest znawcą pisma, lecz rękę hr. Działyńskiego zna dokładnie.

Rzecznik Janecki prosi przewodniczącego, aby pugilares złożył do rąk jakiego urzędnika i tego urzędnika wskazał obronie. Przewodniczący przyrzeka to.

Rzecznik Brachvogel: Świadek jest słuchanym w pewnym względzie jako znawca; proszę zapytać go, w jaki sposób zapoznał się z charakterem pisma hr. Działyńskiego. Świadek: Widziałem mnóstwo pism jego ręką pisanych w interesach prywatnych, które znalazłem przy rewizyi w domu matki hrabiego.

Rzecznik Elven: Świadek mówił o medalu, pytam się, czy tego rodzaju medale nie znajdują się często w Polsce.

Świadek: Wizerunków Maryi wiele widziałem, ale nie takich, jak znaleziony.

Rzecznik Elven: Czy była taśma przy medalu? Świadek: Tego nie wiem.

Rzecznik Elven: Papiery zabrane byłyż otwarte, czy też pod zamknięciem? Świadek: Po większej części otwarte. Tylko biurko było zamknięte, ale hrabia zaraz je otworzył.

Rzecznik Brachvogel: Proszę zakonstatować, że przy obrazie Maryi jest taśma do zawieszenia na szyi. Przewodniczący: Prawda.

Świadkiem następującym jest asystent registratury policyjnej Karol Walenty Jüttner z Poznania, 26 lat mający; także zdaje sprawę z rewizyi u hr. Działyńskiego.

Rzecznik Janecki ma do udzielania wiadomość dotyczącą wiarogodności tego świadka. Obrona twierdzi, że w roku 1858 policya poznańska wyprowadziła na scenę spisek, w skutek którego wszczęła się korespondencya między prezydyum policyjnem w Poznaniu a komitetem rewolucyjnym w Londynie. Prezydyum policyjne poleciło napisać list do komitetu, który był opatrzony podpisami różnych obywateli poznańskich. Podpisy te jak twierdzi obrona, były sfałszowane, a świadek ten miał brać udział w tych fałszerstwach. Mowca prosi o zapytanie świadka co do tej sprawy.

Prokurator Mittelstädt protestuje przeciwko temu zapytaniu, gdyż nie można wymagać od świadka, aby świadczył przeciw sobie.

Rzecznik Janecki: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fakt ten jest niezmiernie ważny pod względem wiarogodności tego świadka; zapytanie go jest konieczne.

Prokurator Mittelstädt: Punkt tu poruszony dotyczy co do całej swej istoty znanej interpelacyi deputowanego Niegolewskiego w Izbie. Prokuratorya już zaprotestowała przeciw wciągnieniu tu tej sprawy pod dyskusyą.

Rzecznik Holthoff: Prokurator powinienby czekać, ażby interpelacya stała się tu przedmiotem posłuchania. Świadek nie ma wyznać niczego, co-

---

leży na cztery punkta, to jest: na zupełne pokrycie żelazem, na szybkość i łatwość naprawy, nakoniec, jeżeli zbroja ma powiększyć szybkość okrętu, musi się wcielić w strukturę onegoż. Warunki te jednak, mają swoje ograniczenia w wymaganiach służby. Bo jeżeli okręt całkiem będzie w pancerzu, straci na szybkości i łatwości obrotów. „Warrior“ nie mógłby na baltyckiem morzu i w cieśninach manewrować, a na płytkich wybrzeżach angielskich okazałby się całkiem nieużyteczny. Niemożnaby go z resztą na dłuższą żeglugę wysyłać, na ocean Spokojny, daleko, od londyńskich Doków, do których musiałby wracać co dwa lub trzy miesiące dla naprawy różnych uszkodzeń. Nakoniec ogrom jego i wielkie zanurzenie się w głębi wody nastręczają trudne do usunięcia przeszkody.

Wielki krok w usunięciu tych niedogodności zrobił kapitan Coles. Wynalazł on tak zwane wieżowe okręta, w których zmniejszony ciężar pancerza daje zupełne okrętowi zabezpieczenie. Łatwo poruszanym mechanizmem jedna armata służy tu lepiej, niż dwie armaty na innym okręcie. Sposób budowania nie wymaga wielkich ciężarów, a razem zapewnia większą szybkość ruchów. Wieżowy okręt zdolny jest dźwigać najcięższe armaty, podczas gdy okręty z bocznemi strzelnicami muszą się ograniczać na stodziesięcio-funtowych działach Armstronga; przytem z wieżowego okrętu strzały mogą być szybsze i celniejsze.

Ciężkość pancerza wymaga, aby okręty były długie, co jest zawadą do użycia ich na ciasnych wodach, czyli rzekach, zatokach, jako też w bliskości brzegów. Znawcy niezadowoleni z okrętów jak „Warrior“ i „Defence“, okrytych tylko w części pancerzem, utrzymują, że okręt wojenny cały powinien być w żelaznej zbroi; jeżeli bowiem rzucona bomba pęknie na przodzie lub w tyle okrętu, natenczas uzbrojenie chybia swojego celu. W rzeczy samej trzysto-funtowa bomba Whitwortha, pękając w kajucie okrętu wojennego, choć go nie zburzy, to zawsze zrobi go niezdatnym do boju. Widzieliśmy niedawno, jak dwa amerykańskie pancerne okręty biły się przed Cherburgiem, i jak ten, co nie miał wszystkich części żelazem okrytych, pomimo waleczności osady i kapitana, poszedł na dno.

Widząc te niedogodności admiralicya angielska, poleciła zbudować „Minotaura“, i całkiem okryć go pancerzem. Ma on 400 stóp długości. Nurza się w wodę na 26 cali i płynie 14 węzłów na godzinę. Z każdego boku dano mu 13 sześćdziesięcio-ośmio funtowych dział i 4 sto-dziesięcio-funtowych. Osada wynosi 704 głów.

Z tem wszystkiem okręty takich olbrzymich rozmiarów są zbyt za ciężkie do powszechnego użytku. Reed podał abrysy do pancernych statków mniejszego rozmiaru — i plany jego zostały przyjęte, a on otrzymał nominacyę na budowniczego admiralicyi. Zmodyfikował on jednak swój sposób widzenia, utrzymując, że, jeżeli potrzeba okrętu, którýby zastąpił w służbie dotychczasowe jachty i korwety czyli odbywał żeglugę po rzekach, wewnątrz i zewnątrz portów, niemniej w miejscach nieznajomych — tedy kadłub jego może być z drzewa zbudowany. Jeżeli zaś statek niezwykłej objętości ma 14 węzłów robić na godzinę, tedy musi być całkiem zbudowany z żelaza. Z polecenia admiralicyi zbudował Reed podług swego systemu trzy statki: „Entreprise,“ „Researek“ i „Favorite.“ Kapitan Coks, powątpiewający o skuteczności i praktyczności powyższego systematu, wystawił podług swojej metody wieżowy okręt, dając mu zabawne nazwisko: „Naughty Child“ (niegrzeczne dziecko).

Nie wchodząc w bliższe ocenienie niedostatków korzyści jednego lub drugiego systematu — bo to należy do specyalistów — z powyższych postrzeżeń tę wyciągamy uwagę, że Anglia olbrzymie robi wysilenie, aby jej marynarka, idąc z postępem umiejętności technicznych, nie dała się wyprzedzić żadnej innej marynarce — a tem samem żeby zawsze przy niej zostało panowanie na morzu.

Nowe Książki.

Kraków. „*Gleichenberg w lecie 1863 r. Wspomnienie z pobytu tamże w miesiącu sierpniu 1863 — skreślił prof. Dr F. K. Skobel. W Krakowie, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1864 r.*“ Str. 34 w 8ce. Wspomnienie to, lubo mu nie brak na opisie turysty o niebie, powietrzu i okolicach, jest przeważnie pracą ściśle naukową, jest poprostu rozprawą historyczną i lekarską o zdrojach Gleichenberskich z przydatkiem różnych wiadomości wiążących się z przedmiotem i ubarwiających go różnemi względami. Lekarz znajdzie tu właściwy dla siebie opis naukowy — nie lekarz z przyjemnością o wielu się rzeczach dowie. Cieszyć się przychodzi, że na niwie piśmiennictwa lekarskiego mnożą się u nas monografie.— Autor we wstępie tak się wyraża: „Jeżeli zwrot ku temu, co swojskie, cieszyć nas powinien, to przecież z tego nie wynika, żeby wiadomość o tem, co postronne, już przez to samo miała być dla nas obojętną. Owszem, mając na sercu to, co krajowi bliżej i bezpośrednio przydatnem być może, sądzę, że już dla tego oglądać się wypada za granicę kraju, ażeby, zyskawszy miarę porównania, cieszyć się tem, co u nas mogłoby być lepszego, a zdążać coraz więcej do tego, w czem zakłady obce zdala nas jeszcze poza sobą zostawiły.“ Da się to usprawiedliwić. Wszakże pracę autora uważamy za próbę i pokuszenie, ażali ona, pokazawszy co dobrego jest w Gleichenbergu, pobudzi lub skłoni krajowych przedsiębiorców zdrojowiskowych do zaprowadzenia zmian i ulepszeń dostrzeżonych gdzieindziej u ościennych lub z opisu jego zaczerpniętych. Inaczej trudno byłoby zdać nam sobie liczbę, w tych ubogich naszych okolicznościach, z rozprawy o Gleichenbergu. Wszelako, jeżeli sobie życzyć wolno, co kto inny ma zrobić, to oświadczyć możem, że pragnęlibyśmy, aby słownik lekarski łacińsko-polski i polsko-łaciński, nad którym pan Skobel, jak słyszeliśmy, oddawna pracuje, a do którego przedtem jeszcze z prof. Józefem Majerem wiele nagromadził z zabytków polszczyzny złotego wieku materyałów, aby, mówię, Słownik ten prędko ujrzał światło dzienne, bo zdawałby nam się już nader potrzebnym. Potrzebniejszym mimo tego pierw byłby słownik lekarski niemiecko-polski i polsko-niemiecki; a ten, gdy szanowny autor z prof. Majerem już małym się podobnym przysłużył, nowy na większe rozmiary, pełne już, przedsięwzięty, przy gotowym poprzednim (łacińsko-polskim i polsko-łacińskim), łatwy byłby do dokonania.

Przepraszamy, jeżeli autora z dzisiejszego gorącego kierunku opisów wód mineralnych i wielkich teoryj lekarskich zdajemy się sprowadzać do słownikarskich czynności a raczej do ich szybszego ogłoszenia. A jeźli to czynim, to z uwagi arcyważnej, którą dawno wypowiedział Kadłubek nasz mówiąc sam czy z innemi na przestrogę:

Non est minimum in humanis rebus minima negligere;

bo, tenże sam święty w kościele (Kadłubek) powiada:

Nobilitat fontem fonte redempta sitis.

by go mogło uczynić karygodnym, wyrażenia „sfałszowane“ użyto jedynie dla krótkości. Odpowiedź na to zapytanie nie pociągnie świadka do odpowiedzialności.

Rzecznik Elven: Jestem obrońcą obżałowanego Niegolewskiego. Nie sądzę, iżby można przeszkodzić wciągnięciu pod dyskusyą interpelacyi Niegolewskiego. Tymczasem chodzi o kwestyą, czy dokument został sfałszowany przez poznańską policyą i czy pięć nazwisk znajdujących się pod tym dokumentem zostało sfałszowanych z polecenia policyi. Twierdzę, że tak jest. Dalej twierdzi obrona, że świadek jedno z tych nazwisk podpisał, t. j. sfałszował. Czy świadek chce na to odpowiedzieć, to jego rzecz; jeżeli nie odpowie, konsekwencye ztąd tak jasne, że dalszych wywodów nie potrzeba.

Przewodniczący do świadka: Odpowiedz pan na to pytanie.

Świadek: Nie mogę na to odpowiadać.

Przewodniczący: Czemu nie?

Świadek (zaambarasowany): Nie odpowiem na to.

Rzecznik Janecki: Powołuje się na świadectwo radzcy policyjnego Niederstättera, w którego przytomności świadek jedno z nazwisk podpisał.

Naczelny prokurator Adlung: Użyto tu wyrażeniu, że owe dokumenta „sfałszowano,„ i to, że je sfałszowała władza policyjna w Poznaniu. Nie mogę tego poszukiwać, ale występuję przeciw mniemaniu, jakoby władza policyjna stała się winną cięzkiéj zbrodni. Chociaż panowie obrońcy inaczéj to pojmują, mogłoby wśród obżałowanych powstać mniemanie, że urzędnicy są zbrodniarzami. Wiadomo, że egzystuje w Londynie związek rewolucyjny, zamierzający dawne Królestwo Polskie zamienić w republikę. Była więc za granicą zamierzoną zbrodnia przeciw Prusom. Jeżeli policya z wyższego polecenia chwyciła się dróg i środków, którychby może ze stanowiska ścisłéj moralności zupełnie bronić nie można, aby zapobiedz zbrodni, nie można jeszcze powiedzieć, że naruszyła swój obowiązek. Policya ma inny zakres czynności, jak inne władze; policyi na tem zależy, aby odkryć zbrodniarzy. Jeżeli wtedy za pomocą owéj korespondencyi pociągnięto kogo do odpowiedzialności, można tylko powiedzieć, że to był szczęśliwy krok policyjny. Policya w swych środkach przebierać nie może; przeciwko zbrodniom musi ona występować z równą przebiegłością. Proszę z tego stanowiska zapatrywać się na tę sprawę, a natenczas inny sąd wypadnie o władzy policyjnéj poznańskiéj co do tego przypadku.

Rzecznik Elven: Odpowiedź pana prokuratora naczelnego anticipuje uwagę, którą zachowałem sobie właściwie do posłuchania pana Bärensprunga. Nie mogę jednakże dozwolić, aby sąd pozostał pod wrażeniem słów prokuratora. Dla tego wrócić mi trzeba w krótkości do przebiegu sprawy. W roku 1858 działał w Londynie związek rewolucyjny, tak zwana „klika socyalistów“. Ta wystósowała program do Poznania, sfabrykowany w Londynie, który w maju 1858 roku dostał się do rąk policyi poznańskiéj. Poznańscy urzędnicy administracyjny uznali za stósowne, proklamacyą tę przez druk rozmnożyć. Co uskuteczniono w sposób tak podobny do oryginału jak tylko można. Kilka set egzemplarzy przesłano tamecznym władzom administracyjnym, landratom, prokuratorom itd. i oprócz tego rozmaitym osobom polskiéj narodowości, takim osobom, które akt oskarżenia nazywa „dzielnymi Polakami“. Treść téj proklamacyi jest w aktach; jest to zresztą śmieszna odezwa. Ta niezręczna treść proklamacyi sprawiła koniecznie, że żaden rozsądny człowiek nie wdał się w to, skoro więc rzecz ta nie odniosła skutku, którego się spodziewano, skoro się o to nikt nie troszczył, działalność policyi stała się więcéj wspólną (cooperativ); wtedy władza policyjna uznała rzecz odpowiednią wyższym celom państwowym, jak mówią, wygotować dokument, który przedłożono, dokument wystósowany do londyńskiego związku rewolucyjnego. Dokument ten, jak powiada akt oskarżenia, „naśladowano“ (nachgemacht), jak zaś twierdzi obrona „sfałszowano“, i to z polecenia prezydenta policyi p. Bärensprunga i przy pomocy radzcy policyjnego Niederstättera i tłómacza Posta. Nazwiska pod tym dokumentem są napisane przez osoby, którym to zlecono, pomiędzy którymi znajduje się świadek Jüttner. W tym falsyfikacie wzywało prezydyum policyjne komitet londyński, aby przysłał do Poznania emisaryuszów, ponieważ w Poznaniu dobry jest grunt do wprowadzenia w życie sprzysiężenia. Była to prowokacya tak niebezpieczna, że pojąć nie mogę, jak urzędnik policyjny mógł brać krok tego rodzaju na swoje sumienie. W skutek téj prowokacyi przybył do Poznania szlifierz szkła Majewski. Emisaryusza tego wszędzie odepchnięto, ponieważ nikt nie chciał zgodzić się na jego idee; wkrótce potem aresztowano go. Teraz rozpoczyna się druga scena czynności, które akt oskarżenia mianuje tylko „nieregularnościami.“ Majewskiego stawiono przed sąd stanu w skutek przygotowań do zbrodni stanu. Jurystycznie rzeczywiście można było z pewnego stanowiska sprawę tę pojmować na niekorzyść Majewskiego. Przybył do Poznania, zrobił fiasko w swych usiłowaniach, ale robił usiłowania. Ale panowie, sąd stanu o żadnym fakcie tym nie wiedział. Sądy śledcze udały się do władzy policyjnéj w Poznaniu, mianowicie do jéj naczelnika prezydenta Bärensprunga. Ten powinien był dostarczyć faktów, które posłużyłyby do stwierdzenia istoty czynu przeciw Majewskiemu. P Bärensprung w sprawozdaniu swem do sądu oświadczył: że ta sprawa jest mu całkiem obcą. Radca policyjny Niederstätter powiedział na to: Jakżeż można teraz milczeć? Majewski stoi przed sądem. P. Bärensprung odrzekł na to, że gdyby on miał zostać skazanym, zmiana tronu, któréj się naówczas obawiano, spowoduje ułaskawienie. Sąd skazał Majewskiego na dwa lata cuchthauzu i wyrok wykonano na tym człowieku. Sąd odrzucił okoliczności łagodzące, gdyż Majewaki przeczył, jakoby to on rozszerzał proklamacye w Poznaniu. Faktu tego zaprzeczyć nie można, ale zamilczano przed sądem, kto proklamacye wysłał do kraju. Człowiek co powinien był ujść z karą lekkiego więzienia, został skazany na 2 lata cuchthauzu. To są fakta, które obrona podejmuje się udowodnić; konsekwencye dowodu nie wydadzą się sądowi małoważnemi. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzisiaj słuchano jeszcze prezydenta policyi Bärensprunga. Sąd odmówił przesłuchania go w sprawie Majewskiego. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3éj. Następne posiedzenie jutro w środę o 9éj godzinie.

Niemcy.

Politik dowiaduje się, jak powiada, z wiarogodnego źródła o krokach, jakie przygotowują państwa bezpośrednio przez p. Bismarka obrażone t. j. Saksonia i Hanower.

Królewicz następca tronu saski, pisze *Politik*, przeciwnik p. Beusta w niektórych kwestyach, zanadto jest zastępcą i opiekunem stronnictwa wojskowego, aby obojętnie zniósł zajście rendsburskie i dla tego wpływano stąd na Hanower, aby go skłonić do stanowczego kroku. Król saski ulega bardzo katolickim wpływom, a jeżli się wie, w jakim związku zostają wpływy te ze stosunkami austryackiemi, to tem ważniejszem wyda się to, że i król zgadza się na najnowsze kroki p. Beusta.

P. Beust złoży na najbliższem posiedzeniu zgromadzenia związkowego oświadczenie, że jak tego dowodzą załączniki, zajściu w Rendsburgu mogą być „tylko pozorem a nie powodem“ do samowolnego przeciw Związkowi występowania; że rząd saski odwołał swego jenerała, ponieważ nie chce mieć więcej udziału w przedsięwzięciach Związku, jeżli on więcej nie broni swojej godności i bytu. Tylko ze względu na mniej ważne znaczenie spraw administracyjnych nie odwołano także p. Könneritza (komisarza związkowego w Holsztynie). Rząd królewski zaprzestanie natychmiast wszelkiego udziału w egzekucyi Związkowej, jeżli na podstawie wniosku p. Beusta Prusy nie będą wezwane do oddania Rendsburga niemieckiemu Związkowi.

Według powyżej przytoczonej wiadomości odwołanie jenerała Hakego nastąpiło z innych powodów, aniżeli utrzymywał *Botschafter*. Saski minister wojny udał się do Altony, aby naradzić się względem odwrotu saskich wojsk i uśmierzyć wzburzenie, jakie w niem panuje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. Na wielu kolejach żelaznych za granicą zaprowadzono w pociągach wagony 4tej klasy. Rezultat okazał się bardzo pomyślnym, bo nietylko że coraz bardziej powiększa się liczba podróżnych czwartą klasą, lecz bynajmniej na tem nie traci trzecia klasa wagonów, gdyż nie ubywa w niej podróżnych. W Austryi już zaprowadzono na kolei Cesarzowej Elżbiety podobne pociągi i te się opłacają, a jeżdżą niemi w wielkiej liczbie wieśniacy. W kraju naszym byłoby może stósownem uczynić próbę z wagonami 4ej klasy.

— Obraz p. Jana Matejki „Kazanie sejmowe“ do niedzieli tylko będzie jeszcze wystawiony w Domu Towarzystwa Naukowego.

— *Pesti-Hirnök* donosi, że w d. 16 b. m. odbył się we Lwowie ślub hr. Mikołaja Palffy z hrabianką Henryką Fredrowną, a tegoż samego dnia, jak czytamy w dziennikach nadreńskich, odbył się w Ehrenbreitstein ślub księcia Bogusława Ferdynanda Radziwiłła, syna księcia Bogusława z księżniczką Sapieżanką z Litwy.

— Według doniesienia *Gaz. Lwowskiej*, w czasie pożaru w Przemyślu zabity został młody jeden izraelita, a ojciec nauczyciela szkół normalnych Haralewicz ciężko raniony. Kościoł franciszkański nie wypalił się wewnątrz, lecz tylko dach na nim zgorzał, ale klasztór franciszkański spalony, tudzież wieża ratuszowa.

— Losowanie uposażeń z zapisu ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego przeznaczonego na wsparcie ubogiej czeladzi rzemieślniczej w d. 19 lipca we Lwowie odbyło się. Na 306 ubiegających wyciągnęli losy: 1) Los na złr. 575·52 cent. wyciągnął Julian Langier, krawiec z Lubaczowa w obwodzie Żółkiewskim, lat 34 liczący; 2) Los na złr. 479·60 cent. Stanisław Piziński, szewc z Łysakowa pod Mielcem w obwodzie Tarnowskim, lat 36; 3) Los na złr. 383·68 c. Marcin Dziadosz, krawiec ze Lwowa, lat 31; 4) Los na złr. 287·77 cent. Wincenty Burkowski krawiec z Nowosiółki (nie wiemy z której, bo jest 8 wsi w Galicyi imienia Nowosiółka, a 13 imienia Nowosiółki).

— Sąd krajowy we Lwowie skazał w d. 25 lipca Wilhelma Szabo z Połoty z komitatu weszprimskiego w Węgrzech, zamieszkałego w Żółkwi, ukończonego gimnazyastę, 18 lat liczącego, na areszt 8dniowy i karę pieniężną złr. 106, a w razie nie zapłacenia takowej, na 21 dni dalszego aresztu, a to za posiadanie dwóch banknotów Koszuta, z których jeden na złr. 5, a drugi na krajcarów 30. Oskarżony tem się tłomaczył, że znaki te pieniężne otrzymał na pamiątkę. Przeciw wyrokowi temu zaniósł on rekurs.

— Dnia 28go lipca była najwyższa temperatura + 18°,1, najniższa + 9°,2, stan barometru o godzinie 2ej po południu 330,‴21, o godzinie 10tej wieczór 330,‴16, o 6tej rano 29go 330,‴02, cały dzień pogodny z nielicznemi chmurami, wiatr słaby zachodni zbaczający ku południu; rano (29) o godzinie 6téj stan ciepła 10,°3 Reaumura.

— Jutro w sobotę dnia 30go lipca, S. Heleny wdowy i S. Abdona męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. urząd pow. w Biały o uchyleniu rozpisanego w d. 12 marca 1863 r. konkursu na majątek Fani Tobias w Lipniku.— C. k. sąd kraj lwowski p. Hipolita Chołoniewskiego o wydaniu p. Emilii Chołoniewskiej sumy 600 złr. przez tegoż na rzecz małoletnich jej dzieci Stanisława i Robertyny złożonej; Kurator Dr. Dąbczański zast. Dr Kratter.— C. k. kraj. lwowski: Rafała i Tomasza Kodrębskich o wniesionej przez p. Julię Gros i innych prośbie o publiczną sprzedaż monet i kosztowności w depozycie sądowym przechowanych; termin wysłuchania stron 15 września.

Licytacye: Wydzierżawienie na lat 3 i 2 miesiące propinacyi miejskiej w Lipnicy murowanej w obw. krakowskim; cena 823 złr., term. 10 sierpnia.

Posady: Nauczyciela niższej szkoły realnej w Sniatynie (630 złr.) term. podania do 15 sierpnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 lipca. Wczoraj dość znaczne ilości zboża zwieziono na granicę tutejszą z Królestwa Polskiego. Żyto i pszenica znalazły łatwy pokup. Pierwsze płacono podług notowań, pszenicę zaś nieco wyżej. Jęczmień poszukiwany i płacony według żądania. Żyto odchodziło w ogóle po 16, 17, a piękniejsze 17½ do 18 złp. Pszenica w ogóle 27, 28, 29, przednie ziarno po 30, 31 do 31½ złp. Jęczmień 17, 18 a wyborowy 19 złp. Na targu krakowskim dzisiaj były żądania do Górnego Szlązka. Żyto odchodziło transito po 18⅔, 19 do 19⅓ złp. Pszenica 32, 33 a najpiękniejsza 34 złp. Na miejscową potrzebę mniej dziś kupowano, szczególniej nie kupowano do Morawy. Tutejsi tylko młynarze i piekarze kupowali żyto po złr. 4·50 do 4.75; pszenicę żółtą galicyjską w średnim gatunku złr. 7 do 7·25, przednią 7·50 do 7·75; pszenicę białą z krakowskiej okolicy w pięknem ziarnie 7.75 do 8 złr. Wszystka sprzedaż szła podług wagi 172 funtów na korzec. Wogólności sprzedaż nie była znaczna i ograniczała się na chwilowej potrzebie.

Nowy Sącz 27 lipca. Ceny targowe w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·87½
Żyto	„	2·75
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	1·80
Groch	„	3·20
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·00
Siano	(za cetnar)	2·30
Słoma	„	1·40

Beczkerek Wielki 24 lipca. Można obecnie coś pewniejszego donieść o tegorocznych żniwach w okolicach tego miasta i na pograniczu wojskowem. Pszenica zebrana, pozostał tylko jeszcze owies, którego zbiór rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Wydatność pszenicy nic nie pozostawia do życzenia, można bowiem w przecięciu rachować na 20 m. z morga. Owies i jęczmień nie pozostał w tyle, ale nadto spodziewają się dobrej jakości. Żałować tylko wypada, iż mniejszym gospodarzom brakuje pociągów, co już obecnie przy sprzątaniu zżętej pszenicy uczuć się dało, dla tego też musi się opóźnić i młocka, a przez to właściwy handel będzie się mógł rozpocząć zaledwie około 20 sierpnia. Kukurudza rośnie bardzo zwolna zdaje się jednak że jej dopomogą deszcze. Tu i owdzie sprowadzają już pszenicę na targ i płacą za 84 do 86 funt. 2·60 do 3 złr. jęczmień za 66 funt. 1·60 złr., owies za 46 funt 1·40 złr. Rzeka Bega jeszcze do żeglugi zdatna.

Peszt 26 lipca. *Rośliny olejne.* Rzepak. Ruch handlowy zwolniał; a gdy na dostawę nie można było za rzepak otrzymać więcej jak 6¼ złr. to towar do sprzedaży z ręki, dosyć był poszukiwanym, i za dobre gatunki płacono cokolwiek więcej. Ugodzono do Antwerpii 10,000 a do Tryestu 20,000; wstrzymano jednak zakupy do Tryestu z powodu niezadawalniającej jakości.

Gdańsk 23 lipca. Z wyjątkiem jednego dnia silnego deszczu, mieliśmy w upłynionym tygodniu piękną pogodę. Wiatr ciągle chłodny. Chodzą wieści, że pszenica w wielu miejscach została rdzą rażona. Zyta na dobrych gruntach stoją pięknie, na lżejszych nader słabo i obrzednio.

Targi angielskie się wzmocniły, a podwyższenia cen notujemy 1 pełny szyling na kwarterze pszenicy. Zbiór angielski nie przedstawia nadziei obfitości i pięknego gatunku. Pod wpływem tej opinii handel się ożywił, chęć do kupna wzmogła, a przy ulepszonych finansowych stosunkach, spekulacya zaczyna szukać korzyści w interesach zbożowych, jest więc prawdopodobieństwo, że handel zbożowy utrzyma się w lepszym periodzie cen.

Na targach Szkockich i Irlandzkich i prowincyonalnych, po cenach przybierających ruch był dobry.

We Francyi targi obojętne. Zniwa żyta są w pełnym biegu za 10 dni spodziewają się zacząć pszenicę, której średni tylko zbiór obiecują, bo w jednych częściach kraju, upały dosuszają niedojrzałe ziarno, a w drugich deszcze i chłody przeszkadzają normalnemu dojrzeniu.

Zawieszenie blokady Duńskiej od 20 do 31 b. m. nadało nowy popęd interesom na tutejszej giełdzie. Ochota do kupna była dobra i po rosnących cenach sprzedano pszenicy łasztów 2,500. Podwyższenie notujemy pełnych 20 guld. na łaszcie. Brak okrętów a razem brak miejsca na spichrzach gdańskich utrudniał tranzakcye; bez tej bowiem przeszkody, obrót byłby daleko większy. Wczoraj i dziś ruch był mały, a ostatnie najwyższe ceny nie dały się osiągnąć. Na żyto nie mieliśmy żądania ceny zatem o 10 guld. niżej musimy notować. Sprzedano pszenicy jak wyżej łaszt. 2,500, żyta 700, grochu 80, rzepaku 100 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		gul. prus., wagi pol.	korz. warsz złp. gr. złp. gr.
Pszenicy	od 126 do 136	od 385 do 405	237 245	33 — 34 20
„	130 „ 133	„ 415 „ 445	247 250	35 18 38 3
„	— „ 134	„ — „ 460	— 252	— — 39 13
Żyta	„ 123 „ 127	„ 230 „ 240	231 239	21 5 22 1
Grochu		„ 275 „ 295		25 10 27 9
Rzepaku	„ — „ 72	„ 570 „ 630	— 207	52 16 60 —

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 1218, żyta ł. 415 grochu ł. 45, kuchów c. 216, belek dębowych 5,849. sztuk, sosnowych i okrąglaków 26,232 szt., bali łasztów 260.

Woda w Toruniu 5' cali 4 — opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20⅞.— Amsterdam 140. Hamburg 150.—

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 28 lipca. *(Pr.)* Słychać, że Prusy na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu złożą oświadczenie, iż wojsko pruskie odwołanem będzie z Rendsburga. Zdaje się, że wniosek hannowerski w tej mierze cofnięty został.

Frankfurt 28 lipca. *(Botsch.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu Prusy złożyły oświadczenie względem Rendsburga, takowe przekazano wydziałowi. W sobotę odbędzie się posiedzenie Bundestagu, na którem Saksonia postawi wniosek w sprawie rendsburskiej.

Hamburg 27 lipca wieczór. Wczorajsza *Gazeta Berlinga* w wieczornem wydaniu oświadcza, iż doniesienie *Faedrelandet* tyczące się zawarcia już 9 miesięcznego rozejmu jest przedwczesne. Na dzisiejszem (26go) posiedzeniu *Folkethingu* w rozprawach nad adresem Monrad popiera wniosek Jagda względem przejścia do porządku dziennego.

Kopenhaga 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu *Folkethingu* wnioski Jagda i Liebego względem przejścia do porządku dziennego odrzucone zostały i w końcu przyjęto projekt adresu 60 głosami przeciw 21. Siedmiu członków, między tymi były minister Monrad, wstrzymali się od głosowania.

Turyn 27 lipca. *Stampa* zapewnia, iż książę Hubert uda się do obozu pod Chalons, a potem pojedzie do Anglii.

Paryż 28 lipca. Według doniesień z Tunis powstańcy zbliżają się pod miasto, lecz nie myślą uderzyć na nie, odcinają mu jednak dowóz żywności.

Nie tylko, że po powrocie p. Drouyn de Lhuys z Vichy, nieukazał się zapowiedziany akt rządu francuskiego, ale nawet cała półurzędowa prasa francuska cofa się widocznie. *Pays* tłómaczy się z ostrego artykułu napisanego temu kilka dni, a którego treść umieściliśmy w naszym dzienniku, i twierdzi, że go źle zrozumiano. *La France* na czele swojego przeglądu mówi: „Niektóre dzienniki donoszą, że ma wyjść półurzędowa broszura natchniona przez samego Cesarza. Wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną.“ *La France* jest dziennikiem senatora La Guéronniere, który jak twierdzono, miał ową broszurę już gotową. Lecz nie dosyć na tem; ten sam dziennik umieszcza większym drukiem bardzo obszerny artykuł, usprawiedliwiający Francyę ze wszystkiego, jak na teraz, a to zarówno w sprawie duńskiej jak w polskiej i włoskiej. Wszystkie te kwestye tak jak się dzisiaj przedstawiają, zdaniem autora owego artykułu, nie obchodzą bynajmniej Francyi. To cofnięcie się na całej linii dziennikarstwa natchnionego przypisują w Paryżu instrukcyom danym przez samego Cesarza panu Drouyn de Lhuys. Zegnając się w Vichy z ministrem powracającym do stolicy, Cesarz Napoleon miał podobno w dwóch słowach skreślić program swojej dzisiejszej polityki: „*Inertia — sapientia*“. Wyznać trzeba, że pierwszego niezachwianie się trzyma rząd francuzki; co do drugiego, przyszłość dopiero okaże, czy w pierwszem ono leżało.

Sprawozdanie swoje o przebiegu konferencyi wiedeńskiej, ogranicza *Gen. Corresp.* dzisiaj na zgmatwanem porównaniu sprzecznych doniesień, niby na dowód, że nic wiedzieć jeszcze nie można pewnego. Wszelako jest to faktem, że pełnomocnicy duńscy musieli zażądać instrukcyj nowych z Kopenhagi, a p. Bismark pojechał po nie do Gastein do króla i że konferencya wstrzymana. Wczoraj nam już telegrafowano, że frankfurcki dziennik *Les deux Mondes* (a nie jak *Krak. Ztg* biorąc z nas tę depeszę wydrukowała, że telegrafowano z Frankfurtu do *Revue des deux Mondes*), otrzymał telegram z Wiednia o trudności znalezienia podstawy do porozumienia się na konfencyi i o odwoływaniu się posłów duńskich do duńskiej narodowości w północnym Szlezwiku. *Wanderer* toż samo mówił o trudnościach; gdy tymczasem dzisiejsze półurzędowe berlińskie pisma przewidują rychły i pomyślny koniec narad. Oczywiście, że koniec ten musi być rychły, bo do niedzieli tylko do północy termin zawieszenia broni. Podobno, że pełnomocnicy duńscy żądają przedewszystkiem przedłużenia zawieszenia broni; gdy tymczasem przeciwna strona obstaje, aby wprzód przyjąć podstawę przyszłego pokoju. *Nordd. allg. Ztg* w artykule wstępnym dzisiaj mówi, że oba mocarstwa niemieckie widzą jedynie w odstąpieniu Księstw rękojmię przeciw powrotowi nadużyć rządów duńskich, i zbija twierdzenie dzienników ederskich w Kopenhadze, obwiniających gabinet Bluhme o porozumienie się z Prusami przeciw wolności. Co do sprawy rendsburskiej, tenże dziennik przyznaje, że Hanower żądał cofnięcia wojsk pruskich z Rendsburga, na co jednak Prusy przystać nie mogą, lecz że jak Prusy nie żądały usunięcia wojsk związkowych wprowadzając swoje, tak teraz nie przeszkadzają, aby powróciły. Poseł pruski w Frankforcie w tym duchu dał wyjaśnienie. Widocznie Prusy chcą ratować się dyalektyką.

Kandydaci rządowi do Ciała prawodawczego francuzkiego w departamentach Ardéche i Dordogne obrani zostali znaczną większością głosów.

Donoszą z Rzymu, że jenerał Montebello ma niebawem wyjechać do Francyi za urlopem. Ojciec święty powróci do Rzymu 10go sierpnia. Przyjmował on w Castel Gandolfo rodzinę króla Franciszka II, oraz infantkę portugalską. Utrzymują, że poseł francuzki rozpoczął z dworem rzymskim nowe układy pod względem sprawy włoskiej; między innemi proponował usunięcie byłego króla neapolitańskiego z Rzymu do Bawaryi z wyznaczeniem mu pensyi. Wątpić można, aby to było prawdą, tak ze względu na stanowisko obecne Francyi, jak i dla tego, że dwór rzymski nie wchodziłby w układy względem zakazu pobytu króla w Rzymie.

Wyżej zamieszczona depesza z Paryża o zbliżeniu się powstańców do Tunis, wymaga objaśnienia. Mylne bowiem było doniesienie, że powstanie ma się ku końcowi; przeciwnie, powstańcy uderzyli na obóz wojsk tunetańskich pod Beża i zdobyli go tem łatwiej, że żołnierze Beja sprzedali kilka dni przedtem znaczną liczbę karabinów i pałaszy, w które byli uzbrojeni. Dowódzca wojsk Beja usiłował następnie, ale daremnie, utworzyć nowy obóz.

Poczta wschodnia Lloyda przywiozła wczoraj do Tryestu wiadomości z Aten i Konstantynopola z 23go b. m. Dawniejszy poseł angielski w Atenach sir Campbell Scarlett miał sobie od swojego rządu odmówione przyjęcie greckiego orderu Zbawiciela, czego jednak nie można uważać za oznakę niechęci ze strony gabinetu angielskiego, gdyż ministrom i posłom angielskim nie wolno przyjmować orderów zagranicznych, a nader rzadkie bywają od tego wyjątki. Deputowani jońscy mają przybyć do Aten 25go. Nad granicą turecką pojawiają się znów rozbójnicy.

Poselstwo amerykańskie w Pera zaprotestowało przeciw zamknięciu ze strony Porty wszystkich protestanckich zakładów misyonarskich w Turcyi i przeciw uwięzieniu niektórych nowonawróconych muzułmanów. Ze strony rzeczonych misyonarzy złożono w poselstwie angielskiem protestacye, lecz zapewne poselstwo to czeka jeszcze na instrukcye z Londynu, jak sobie ma w tej sprawie postąpić.

Odwrót z Marylandu wojsk konfederacyi południowej, dozwolił unionistom przeprawić się znów na prawy brzeg Potomaku, w celu ścigania nieprzyjaciela. Wtargnięcie skonfederowanych do Marylandu, gdyby było nieco energiczniej prowadzone, mogło było nieprzewidziane sprowadzić skutki, albowiem separatyści nie zastali takiego oporu, jakiegoby się spodziewać należało po licznych milicyach czyli gwardyach narodowych tak w tym kraju jak i w Nowym Jorku. Obie jednak strony nie czuły się na sile, pierwsza aby korzystać z pozycyi, druga aby stawić opór stanowczy. Milicya Nowego Jorku nie chciała wyjść z granic swojego kraju i spieszyć na pomoc Marylandowi, a mieszkańcy Baltimore wynosili wszystko mienie swoje na okręty. Separatyści zabrali mimo tego kilka milionów dolarów w kasie wojskowej w Martinsborough. Poniósł także Maryland wielką szkodę przez zburzenie kosztownego i bardzo długiego mostu i wiaduktu na kolei żelaznej. Bardzo groźnym jest symptomat, że nowy minister skarbu stanów północnych Feshenden (a jak go inni piszą Fessenden) nie mógł ulokować pożyczki 50 milionów dolarów. Kredyt Stanów Zjednoczonych mocno jest przeto zachwianym; i to stać się może jedną z przyczyn rychlejszego zakończenia tej wojny, aniżeli dotychczasowe powodzenia Południa. Jestto zarazem oznaką, iż świat finansowy pragnie położyć koniec wojnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 29 lipca wieczór. *General Correspon.* mówi: Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie konferencyi odłożone zostało na dzisiaj, a jak się *Gen. Cor.* dowiaduje, ze względu na stosowność *(aus Opportunitätsgründen)*. P. Bismark w tych dniach udaje się do Gastein.

Darmstadt 29 lipca. Izba deputowanych uchwaliła na wniosek Metza i wspólników co następuje: Upraszać rząd, aby się starał o osadzenie nareszcie księcia Fryderyka Augustenburskiego na księstwach, tudzież o bezzwłoczne zwołanie prawowitej reprezentacyi ludu w Szlezwiko-Holsztynie, a ze względu na najświeższe wypadki w Rendsburgu, aby użył wraz z innemi rządami związkowemi wspólnych kroków, mianowicie zaś zmierzających do zwołania ogólnej reprezentacyi ludu niemieckiego.

Kursa: Wiedeń 29 lipca wiecz. Kolej północna 1852.— Akcye kredytowe 194·10.— Losy z r. 1860 96·40.— Losy z r. 1864 92·90. — Paryż 29 lipca. Renta 66·05.

Sprostowanie.

Numer wczorajszy nosił przez omyłkę tę samą datę co onegdajszy, to jest: 28go, zamiast: **29 lipca.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	429	423
Ruble ros. za „ „	157	155
Talary pruskie 150	173	171
Banknoty prus. 150	88⅙	87⅙
Srebro nowe austr.	114¼	113¼
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyj.	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75¾	74¾
„ „ stare	79½	78½
Oblig. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. idyw.	245	243

Wiedeń 29 lipca (tel.)		
5% Metaliki	72	80
5% Pożyczka narod.	80	65
Akcye banku wiedeń.	783	—
„ „ kredyt.	194	—
Losy 5% z r. 1860	96½	—
Srebro	113⅜	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	30
Dukat pojedynczy	5	48½

Wiedeń 28 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 95	67 85
5% Pożyczka narod.	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 20	74 80
„ „ „ chor. i ban.	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 —	74 75
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr.	72 65	72 35
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	158 —	157 50
„ „ „ 1854	99 75	99 25
„ „ „ 1860	96 75	96 70
„ „ „ 1864	92 70	92 65
„ Como-Renten	19 75	19 30
„ Kredytowe	128 65	128 50
„ tryest na 4½%	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm	30 25	30 —
Losy ks. Palfy	29 50	28 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	29 25	28 75
„ miasta Budy	25 35	24 75
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	17 50	17 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	784	783 —
Zakładu Kredytowego	194 20	194 10
Żeglugi par. na Dunaju	449 —	448
Kolei półn. Ferdynan.	185 10	184 90
„ rządowéj fr.-a.	191 25	191 —
„ zachodniéj c. El.	131	130 75
„ Pardubickiéj	122 25	122 —
„ Nadcisańskiéj	259 —	257 —
„ Południowéj	243 —	242 —
„ Galicyjskiéj	244 50	244 —

Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 80	96 70
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 85	96 75
Hamb. 100 mark.	4	86 10	85 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	8	115 55	114 40
Paryż 100 frank.	4	45 55	45 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 50	5 49
„ „ obrączk.	5 50½	5 49
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 24	9 23
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 49	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 53	9 49
Srebro	114 —	113 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71¾	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 71¾	1 71¼
Lwów 27 lipca.		
Dukat holenderski	5 47	5 42
„ austryacki	5 49	5 44
Półimperyał rosyjski	9 49	9 39
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 10	74 35
„ „ „ m. k.	78 83	78 08
Obligi indem. b. kup.	75 32	74 58

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 85	80 20
Akc. kol. gal. b. kup.	244 33	242 17
Warszawa 27 lipca.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 20	— —
„ kupon. „	—	1 31
Listy zast. III ok. „	14 44	14 40
„ kupon. „	—	5⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 25	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 25	— —
Wrocław 28 lipca.		
Banknoty austryac.	88¼	87¾
Polskie bilety bank.	82 7/12	82 1/12
„ Listy zastaw.	78 11/12	78⅞
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 lipca.		
Renta 3%	66 05	
Londyn 27 lipca		
Konsole	90⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

(938--1) †

W Sobotę dnia 30 Lipca r. b. o godz. 11 przed południem
W KOŚCIELE KATEDRALNYM
W KAPLICY ŚW. KRZYŻA
odprawi się
MSZA ŻAŁOBNA
za duszę śp.
JÓZEFA MUCZKOWSKIEGO,
b. Profesora i Bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego,
zmarłego w Krakowie na dniu 31 Lipca 1858 r., na którą pozostała rodzina Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza.

„DZIENNIK ROLNICZY.“

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-roln. Krakowskie,

wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza w 8ce. Cena przedpłaty wynosi tak w miejscu jak i na prowincyi dla **czynnych Członków Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego:**

	zł.	c.
od 1go Stycznia do końca Grudnia 1864 .	3	—
od 1go Lipca do końca Grudnia 1864 . .	1	50

dla innych Abonentów:

od 1go Stycznia do końca Grudnia 1864 .	5	—
od 1go Lipca do końca Grudnia 1864 . .	2	50

Przedpłatę na Dziennik należy przesyłać *franco* pod adresem: *Do Ekspedycyi „Dziennika Rolniczego“* w Biórze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego — z wyrażeniem na kopercie: *pieniądze prenumeracyjne.* T. (955-2-4)

☞ Przedpłatę na „*Dziennik Rolniczy*“ przyjmują także w Państwie Pruskiem wszystkie król. Urzęda pocztowe za cenę roczną 4 tal. 5 sgr.

NASTĘPNE CEBULE KWIATOWE

nabyte być mogą

u podpisanego za oznaczoną cenę. Uprasza się o zamawianie takowych najdaléj do ostatniego Sierpnia; późniejsze zamówienia nie będą mogły być uwzględnione.

Hyacynty z nazwiskami oznaczeniem koloru, pełne, sztuka 1 za 45 cent. — 12 sztuk 5 złr. — 25 sztuk 10 złr.
dto bez nazwisk, pełne, kolory oznaczone, 1 sztuka 15 c. — 12 sztuk 1 złr. 60 c. — 25 sztuk 3 złr.
dto mięszane, 1 sztuka 10 cent. — 12 sztuk 1 złr. 30 cent.
Tulipany pełne, 1 sztuka 10 cent. — 12 sztuk 1 złr.
dto Duc von Thol, 1 sztuka 5 c. — 12 sztuk 50 cent.
dto Jounnesol 1 sztuka 5 cent. — 12 sztuk 50 cent.
Anemony pełne, 1 sztuka 5 c. 12 sztuk 60 c.
Crocus biały, niebieski i żółty, 12 sztuk 24 cent. — 25 sztuk 40 cent.
Fritillaria imperialis, korona cesarska, 1 sztuka 16 cent.
Lilium candidum biała, sztuka 20 cent.
dto **croceum** sztuka 30 cent.
dto **trigrinuni** sztuka 25 cent.

Krzeszowice, dnia 26 Lipca 1864.

(969-2-3) T. **Antoni Poleśny,**

Poszukuje się do nabycia
tabularnie zabezpieczonych sum.
Bliższéj wiadomości udziela w Tarnowie ***Dr. Adam Morawski.***
(848-5-6)

(**Nadesłane**). (6)

Bóle żołądka i kiszek, kaszel, wycieńczenie, opadanie z ciała, rozwolnienie, słabość nerwów, na które medycyna nie nastręcza żadnego skutecznego środka, doskonale dadzą się wyleczyć smaczną Revalescière Du Barry z Londynu. Nr. 49,842: Pani Marya Joly, z Norfolk, po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, wiatrów, kaszlu, spazmów i mdłości. Nr. 56,935: Bar, (Bas Rhin), 4 Czerwca 1861. Panie! Revalescière działała u mnie cudownie; siły moje powracają, i nowe życie tak mnie ożywia, jakby w młodym wieku. Apetyt, który zupełnie od kilku lat straciłem, powrócił cudownie — a bicie krwi do głowy, które od lat 40tu trwało, ustało, nie dokuczając mi więcej, słowem powrócił mi się stan normalny. *Dawid Ruff*, Posiad. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31,328: P. Patching z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts z suchot płucowych, połączonych z kaszlem i wymiotami, z zatwardzenia, i z 25-letniej głuchoty. **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

☞ Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy.*

Uwiadomienie Lekarza bydła.

W interesie panów Właścicieli dóbr i Posiadaczy bydła mam zaszczyt niniejszém oznajmić, że od Listopada 1863 mianowany zostałem

krajowym Lekarzem
od bydła,
dla Galicyi zachodniéj, przy c. k. Komisyi Namiestniczéj
W KRAKOWIE,
i że we względzie leczenia bydła udzielam wszelkiéj rady lekarskiéj.

Franciszek Grunt,
krajowy lekarz od bydła w Krakowie, były asystent przy Instytucie weterynarskim w Wiedniu.
T. (921-2-4)

RZEPAK HOLENDERSKI.

Osoby życzące sobie nabyć takowego do zasiewu zechcą się zgłosić zawczasu do podpisanego domu Handlowego, który pewną ilość w Holandyi zamówił. Rzepak tén odznaczający się porostem silnym, ziarnem ciężkiem i wydatkiem obfitym zaleca się najlepiéj do uprawy dla swej pokupności.

(959--6) **F. J. KIRCHMAYER i SYN** w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

REPREZENTACYA
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
ces. król. uprzyw.
AZIENDA ASSICURATRICE
W TRYEŚCIE

otwiera nową gałęź asekuracyjną, i od 1go Sierpnia r. b. zabezpiecza także

od szkód przez zarazę bydła rogatego.

Chcących się zabezpieczyć od wspomnionych szkód zawiadamia się o téj nowéj w kraju naszym Instytucyi z tem zastrzeżeniem, iż zabezpieczenie inwentarza lub bydła wypasowego, tak bezpośrednio w **Reprezentacyi we Lwowie**, jako téż przez ajencye po miastach i znaczniejszych miasteczkach po kraju rozstawione, od **dnia 1 Sierpnia r. b.** każdego czasu uskutecznić można, jeżeli miejsce, w którem bydło zabezpieczonem być ma, na trzy mile w obrębie od zarazy wolnem jest; w przeciwnym razie zaś, tak długo ubezpieczenia uzyskać nie można, dopóki w 3-milowym obrębie zaraza nie zgaśnie.

Taryfy na podstawie statystycznych dat obliczonych i w miarę większego lub mniejszego niebezpieczeństwa jednych okolic od drugich, wedle podziału obwodów na klasy miernie wymierzonych premij, oraz bliższego objaśnienia warunków, zasiągnąć można w **Reprezentacyi** lub też u dotyczących ajentów.

Lwów w Lipcu 1864 r.

Reprezentacya we Lwowie, dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzywil.
AZIENDA ASSICURATRICE W TRYEŚCIE.

(957--6) 1. Sekretarz: ***D. Sienkiewicz.*** 2. Sekretarz: ***J. Bielański.***

PIOTR MIKOLASCH we Lwowie,

urządził
Skład komisowy swojéj ck. uprz. Rafineryi Spirytusu, Fabryki Rumu, Rosolisów, Likierów i Octu,
W KRAKOWIE
u pana **HENRYKA CARO,**

i polecił mu sprzedaż hurtowną i cząstkową na Kraków i przyległe obwody.

Upraszam zatem szanownych interesentów swoich tamtejszych o łaskawe udzielanie mu dla siebie przeznaczonych obstalunków, które z tą samą akuratnością w najkrótszym czasie wykonane zostaną, jak gdyby takowe bezpośrednio poruczane mnie były.

Upoważnił również pana Henryka Caro ***do zawierania umów na większe ilości Spirytusów surowych i rafinowanych*** na późniejsze odstawy, w terminach jednak, z powodu często odmieniających się kursów, podług cen poprzednio od niego zasiągniętych.

☞ Skład sprzedaży w KRAKOWIE znajduje się przy **ulicy św. Anny N. 199 naprzeciw gmachu uniwersyteckiego.** (897--6)

☞ **Tylko 16 złt. wal. a.** ☜

kosztuje ¼ losu oryginalnego (nie Promesa) do wielkiego zaręczonego
Hamburgskiego Losowania pieniężnego,
którego ciągnienie odbędzie się **od dnia 10 do 22 Sierpnia r. b.**

W tem ciągnieniu muszą na każden sposób następujące przyjść wygrane: 1 wygr. Marków Crt 200 000, 2 po 100.000, 50.000, 30.000, 20,000, 15.000, 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 10 po 3.000, 50 po 2,000, 100 po 1 000, 100 po 500, 100 po 200, 7.627 po 92.

Cztery ćwierć-losy kosztują **64 złr.** — dwa ćwierć-losy **32 złr.**

Przy zrzeczeniu się na wygrane niżéj 100 Marków, odstępuje ćwierć losu oryginalnego (nie Promesę lub Certyfikat) po 10 złr., 2 ćwierć losy po 20 złr., cztery ćwierć-losy po 40 złr. 11 ćwierć-losów rozmaitych numerów po 100 złr.

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem należytości zostaną kolejno, jak długo zapas wystarczy, uskutecznione jak najspieszniéj; uprasza się przeto o spieszne zamowienia pod adresem: T. (956-3-5)

„***N. Horwitz,*** Banquier, Hamburg.“

Podpisany niniejszem oświadczam, iż pierwszy i drugi tom Kazań moich, to jest: **Kazania świętalne i niedzielne** zupełnie już są wysprzedane i że dopiero później po powtórnem ich wydaniu, dostać ich będzie można.— Tylko trzeci tom, to jest **Kazania przygodne,** po 2 złr. 50 cent. w. a., są jeszcze u podpisanego do nabycia. (936 1-3)

Ks. ***Jan Komperda,***
dawniéj w Podgórzu — teraz zaś Proboszcz w Czarnym Dunajcu w Sandeckiem.

W Bronowicach małych przy Krakowie na folwarku jest **KIERAT nowy** do Młocarni lub innego użycia za połowę wartości do sprzedania. (937-1-3)

SUROWY OLEJ SKALNY,
NAFTA,
Odchody Nafty,
Surowy Parafin,
kupuje w każdéj ilości za gotówkę
Gustaw Wagenmann
W WIEDNIU,
Wallfischgasse Nr. 7.
(978-1-3) T.

LIPSK.
HOTEL „zum Palmbaum“

w bliskości Dworców kolejowych i Promenady, przez pojedynczych podróżnych handlowych i całe familie często zwiedzany, na szczególne polecenie zasługuje przez swą spieszną usługę, tanie ceny, czystość i elegancyą, niemniéj przez swą wyborną kuchnię. Piękny ogród przy Hotelu służy także do użytku szanownych Gości. (978-1-3)

Godne uwagi!

Osobom należącym do lepszego stanu nastręcza się sposobność uzyskania małym trudem pewnego i korzystnego zarobku pobocznego. — Łaskawe oferty uprasza się przesłać franco z załączeniem kwoty 50 cent. pod cyfrą ***R. S. 12,*** poste restante, Frankfurt a, M. (953-3-4) T

Bardzo korzystne!

Kram drugi od Placu Szczepańskiego, pod murami OO. Reformatów, jest każdego czasu do wynajęcia. Szczególne miejsce sprzyja do założenia Cukierni, Trafiki i rożnych rzeczy, których spacerująca i licznie temi strony przechodząca Publiczność potrzebować może, a co zą porozumieniem się można na dłuższy czas i stósownie do potrzeby urządzić. — Wiadomość powziąść można w nowo założonym Salonie fryzyerskim Wgo *St. Komunickiego,* Plac Dominikański w Krakowie. (927-2-3)

D. 1go Września 1864

drugie ciągnienie
najnowszéj ck. austryackiéj
Pożyczki Państwa z r. 1864.

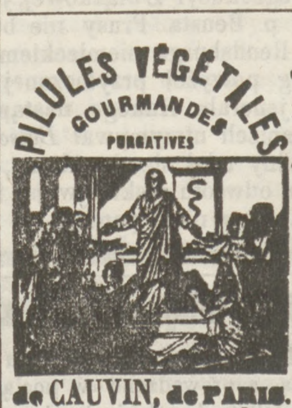
Sprzedaż losów tej pożyczki jest we wszystkich krajach prawnie dozwolona. Główne wygrane są: 20 po 250.000 złr., 10 po 220 000 złr., 60 po 200.000 złr., 81 po 150.000 złr., 20 po 50.000 złr., 20 po 25.000 złr., 121 po 20.000 złr. 90 po 15.000 złr., 171 po 10.000 złr., 352 po 5.000 złr., 432 po 2.000 złr., 783 po 1.000 złr., 1350 po 500 złr., 5540 po 400 złr., oraz małe wygrane po złr. 200, 195, 190, 185; 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140.

Co roku odbywa się 5 ciągnień, a to dnia 1go Września, 1go Grudnia, 1go Marca, 15go Kwietnia i 1go Czerwca.

Oryginalne losy na wszystkie ciągnienią są do nabycia po cenie najtańszéj.
Jeden los na to ciągnienie kosztuje 3 złr.
sześć losów dto dto 15 złr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj. Uprasza się frankowane listy adresować:

„***Jean Schrimpf,***
(902-3-8) Banquier in Frankfurt a. M.“



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach ą one szczególniej zalecane. (868-3-)

☞ Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chróścickiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Nowo wydane tak zwane
LOSY POŻYCZKI RUDOLFA
(Rudolf-Anlehens-Lose),

których ciągnienie już **1go Października 1864** nastąpi,
a 25.000 złr. główna wygrana wynosi,

będące oprócz danéj dostatecznéj rękojmi hipotecznéj jeszcze i przez Państwo zaręczone, przedaje podpisany
a każdą sztukę po 12 złr.

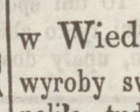
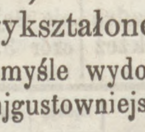
i zobowięzuje się wszystkie polecenia do dnia 15go Sierpnia 1864 otrzymane, lub przynajmniéj do tego dnia wysłane, uskutecznić po cenie powyższéj.

Jan K. Sothen, Hurtownik i Wekslarz,
w WIEDNIU, Stadt am Graben Nr. 4.

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie kwoty, również o dołączenie 30 centów za frankowane przesłanie w swoim czasie listy ciągnienia.

☞ Losy te są do nabycia w **Krakowie** pod temi samemi warunkami u pana ***Józefa Bartla.*** (971-2-6) T.

☞ Od blisko pięćdziesięciu lat istniejąca firma: ☜
***Walenty Fuchs* w Biały**
w obwodzie Wadowickim,
ma zaszczyt niniejszem oznajmić, iż za współdziałaniem syna i teraźniejszego spólnika
RUDOLFA FUCHSA,
w Wiedniu, Paryżu i Londynie w swoim zawodzie wykształonego,
wyroby swoje stósownie do wymagań obecnego postępu w przemyśle wydoskonaliła, tudzież że w jéj magazynach znajduje się znaczny zapas najgustowniejszych i według najnowszych fasonów zbudowanych

 **Powozów wszelkiego rodzaju** 

do wyboru według upodobania.

Walenty Fuchs i Syn

zalecając z zupełnem zaspokojeniem zbudowane w swéj abryce Powozy, zapewniają oraz, iż wszystkie zamówienia, bądź według obcych, bądź według własnych rysunków lub modelów, ku zadowoleniu zamawiających, jak najrychléj wykonać są w możności.

Za trwałość i doskonałość wyrobu, tudzież za stósowne ceny, zaręcza znana z uczciwości w kraju i za granicą dawna firma.

Szanowni Podróżni raczą przyjąć do wiadomości, iż od stacyi kolei żelaznéj „Dziedzic,“ prowadzi odrębna kolej do Bielska, po któréj zwykłemi dwa razy dziennie odchodzącemi pociągami za pół godziny do Biały obok Bielska dostać się i tamże u „**Walentego Fuchsa i Syna**“ tak gotowe jak i w wykonaniu będące Powozy, każdego czasu, oglądać można. (910--3)

JESZCZE dwa dni, to jest w Piątek i Niedzielę 29go i 31go bm. trwać będzie wystawa obrazu pana Matejki, na dochód Ochron Krakowskich, który potem niezwłocznie w przygotowanéj już pace przewiezionym zostanie z Krakowa do miejsca swego przeznaczenla. (973-2-3) T.

Z Komitetu Ochron dla małych dziatek.

Agronom, rodem z Czech, stanu wolnego, który przez kilka lat w Galicyi w znacznym skarbie jako rządca zawiadywał i we wszelkich gałęziach gospodarstwa jest obeznany, poszukuje miejsca. — Bliższéj wiadomości udzieli *Administracya „Czasu.“* (924--3)

Perles d' Ether du Dr. Clertan.)
Perły Eterowe Dra Clertan.

Eter jest środkiem silnie działającym *przeciw bolowi głowy i żołądka, spazmom, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym.* Użycie jego wszakże aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swym wynalazkiem pereł eterowych. Lekarze paryscy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru. (383-3-)

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP. *Chróścickiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie, i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują: (816-10-12) T

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc,* jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka, ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione,* a *apetyt zwykły, wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiéj akademii medycznéj. (882-4-)

☞ Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Realność składająca się z **domu murowanego** drewnianego, wraz z **ogrodem** pod L. 29, zaraz na prawo za rogatką Zwierzyniecką, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. T. (928-2-4)

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU,“ **połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca**

(890-5) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy nadobę.

MEDYCYNY i CHIRURGII
Doktor Karmin,

rodem z Galicyi, odbywszy 16-letnią praktykę lekarską w Galicyi i Wiedniu, od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich **(Teplitz),** gdzie z szanownemi gośćmi Polakami porady lekarskie w języku ojczystym odbywać może.

Mieszka: przy ulicy *Mühlstrasse* zum „Hohen Haus.“ (505-11-)

WIELKA
fotograficzno-plastyczna
WYSTAWA
SWIATA,

jest do widzenia codziennie od godziny 9 do 12éj przed południem i od 2éj do 10éj po południu,

☞ **w domu hr. Stadnickiego przy ulicy Grodzkiéj Nr. 71.**

(855-8) Przedsiębiorcy:
Franc. Niedobity* i *A. Zeller.

W Niedzielę 31go Lipca, zamknięcie Iszéj seryi.

☞ Także jest do sprzedania bardzo tanio przeszło 100 widoków stereoskopowych.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*